CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 351

Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 16 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przeciw „djabelskiemu paktowi"

„Gry naszej nie będziemy odkrywać"

Cyniczne oświadczenie Goebbelsa: „Myśmy liczyli na ich waśnie"

BERLIN, 15. 12. (PAT.). —Minister propagandy dr. Goebbels wygłosił wczoraj wieczorem wielkie przemówienie publiczne w „Pałacu Sportowym" z okazji zjazdu partyjnego okręgu berlińskiego.

W polityce zagranicznej — stwierdził mówca — wypadki rozwijają się pomyślnie dla Niemiec. Zyskały one wiele w ciągu ub. roku, stając się ponownie tematem żywych dyskusyj, co przecież było naszem głównem zadaniem.

SŁUSZNA POLITYKA

Zarzucają nam —ciągnął mówca — że nie umiemy prowadzić polityki zagranicznej. Gry naszej nie będziemy odkrywać, gdyż podobnie jak w grze szachów partnerzy ukrywają swoje zamiary, tak i my nie możemy naszych pociągnięć zgóry ujawniać.

Gdyśmy opuścili Ligę Narodów, robiono nam zarzuty. Dzisiaj okazuje się, że pociągnięcie to było słuszne.

Rok temu rozprawiano na temat rozbrojenia. Myśmy żądali równouprawnienia, przy tem żądaniu stoimy nadal twardo i od niego nie ustąpimy. Gdybyśmy byli nie opuścili Ligi Narodów, zasiadające w niej państwa pogodziłyby się, lecz zgoda ta zwróciłaby się przeciw nam. Myśmy liczyli na ich właśnie z chwilą, gdy opuścimy Genewę, co też się spełniło.

PRZECIW REAKCJI

W dalszym ciągu minister atakował ostro reakcję „oraz tych, którzy do dziś dnia krytykują posunięcia rządu podczas dni czerwcowych buntu Roehma". Minister oświadczył, że rząd dawno już przewidywał bunt. Trzy bunty partyjne, które zostały ukryte przez prasę, miały miejsce przed puczem Roehma. Należało je zdławić. Sposób zdławienia musiał być drakoński, by w ciągu następnych stuleci nikt nie odważył się naruszyć spokoju dla osobistych celów".

Dopiero dalsze wypadki — oświadczył Goebbels — przekonały nas o słuszności naszego postępowania podczas zamachu Roehma. W przeciwnym razie w okresie wypadków austrjackich, oraz po śmierci Hindenburga, bylibyśmy osłabieni, byłoby wówczas doszło do jakichś zamachów.

Na nas świat napada, nazywając nas barbarzyńcami, o krok dalej w Sowietach te same posunięcia tłumaczy się racją stanu.

ATAK NA KOŚCIÓŁ PROTESTANCKI

Po omówieniu spraw gospodarczych, minister przeszedł do bardzo ostrego ataku na Kościół protestancki zjednoczony. Minister podniósł, że w ostatnich czasach zwraca uwagę fakt, że niezwykle duża liczba komunistów, przyznaje się do Kościoła protestanckiego. Niech opozycja ma się na baczności i nie wciąga Kościoła do walk politycznych. Następnie zwrócił się do katolików, prostując oświadczenie swoje w ostatniej mowie wygłoszonej w Trewirze, mówca wycofał się z ataków na dostojników Kościoła.

PAŃSTWO — PARTJA — ARMJA

Skolei mówca przeszedł do określenia wzajemnego stosunku państwa, partji i wojska, poświęcając ten ustęp uwadze zagranicy. Minister oświadczył, że stosunek między państwem, partją i wojskiem jest najzupełniej zgodny.

Mówiąc o partji podkreślił, że dziś nikt niema prawa posiadać innej woli politycznej, niż ta, jaką reprezentuje partja. Charakter partji pozostanie zawsze socjalistyczny i robotniczy.

Przechodząc do zadań armji, mówca oświadczył, że armja jest tym czynnikiem, który nosi broń i z natury musi bronić swego stanowiska i nie dopuszczać do tego, by ktokolwiek inny w państwie tę broń posiadał. Stanowisko to jest — zdaniem ministra — najzupełniej słuszne. Jak partja broni swego stanowiska politycznego, tak samo i armja musi bronić swego wyłącznego prawa do broni.

RÓWNOUPRAWNIENIE I POKÓJ

Zwracając się do zagranicy, Goebbels podniósł, że Niemcy chcą pokoju, domagając się jednak bezwzględnie równouprawnienia. Jedynem ich pragnieniem jest, by traktat wersalski, „ten djabelski pakt", wreszcie zniknął z powierzchni świata.

Nasze dążenia pokojowe — zaznaczył minister — udowodniliśmy dostatecznie w stosunku naszym do Polski. Musieliśmy się zgodzić na wzajemne ustępstwa, z Francją pragniemy również pokoju. Żywimy jaknajlepsze nadzieje po wynikach rozmów rzymskich na temat Saary.

NASZE ABC

Fikcje

Już się ukazało rozporządzenie Ministra Skarbu o emisji 5 procentowej renty wieczystej na sumę 50 miljonów złotych. Renta zostanie wedle oficjalnych zapowiedzi ulokowana w zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych, robotników i urzędników państwowych. W bilansach tych instytucyj znajdzie się nowa pozycja lokat.

Będziemy mieli pod koniec bieżącego roku tych lokat na blisko 670 miljonów złotych. Ładnie to wygląda — kapitały instytucyj ubezpieczeniowych co roku wzrastają wydatnie. Wzmaga się krajowa kapitalizacja, wzrastają kredyty.

Dzięki ostatnim publikacjom, wiemy dokładnie, jakie kredyty w ostatnich latach rosną. Gdy instytucje ubezpieczeń społecznych nabędą rentę wieczystą za 50 miljonów zł. przeprowadzi się szereg operacyj — papierowych, których efekt w życiu gospodarczem będzie niewielki. 50 miljonów zł. rozejdzie się gładko po różnych resortach rządowych i zginie w mroku niepamięci. Pozostanie tylko ślad — wydrukowane obligacje na 50 miljonów zł. Tak wygląda kapitalizacja — z punktu widzenia gospodarstwa narodowego.

Weźmy teraz jednostki. Pracownik umysłowy, za którego gromadzi się składki w ZUPU, pośrednio kapitalizuje. Na jego rachunku figuruje coraz większa pozycja uiszczonych składek. Ale równocześnie ten sam pracowink umysłowy wobec ograniczenia dochodów, często wobec utraty pracy, zadłuża się gdzieindziej. Słaba to pociecha dla takiego pracownika, że gdy dożyje 65 lat nabędzie prawo do renty. Oczywiście, nie można uważać za kapitalizację jednostek tego, że w jednem miejscu unieruchamia się część ich zarobku, która musi być uzupełniona długami zaciąganemi gdzieindziej.

Ludzie nawet najbardziej przywiązani do zasad, na których opierało się dotychczas życie gospodarcze, przyznają, że zawiele było w niem operacyj papierowych, różnych kredytów, które później okazały się fikcją.

Tymczasem u nas nie widać prób likwidowania takich fikcyj, przeciwnie, tworzy się fikcje nowe, buduje się olbrzymi aparat kredytu opartego na przymusowej kapitalizacji z jednej strony, na kredytach dla gospodarki publicznej z drugiej strony.

Tak jakby mało jeszcze było fikcyj kredytowych w różnych instytucjach publicznych!

W jednej tylko dziedzinie mamy do zanotowania pewien wysiłek dla ich likwidowania: w dziedzinie kredytów rolniczych. Natomiast w innych działach rodzą się nowe fikcje tak, jakby nie było rzeczą oczywistą, że okres rozkwitu gospodarki kredytowej ma się już ku końcowi. **W. Z.**

Zakupy sowieckie w Polsce

Wobec przyznania Sowietom kontyngentów importowych do Polski poczynić ma sowiecki „Torgsin" zakupy różnych artykułów przeznaczonych dla sowieckich sklepów uniwersalnych. Plan zakupów ułożony będzie w początkach stycznia 1935 r.; obejmować on będzie galanterję, wyroby trykotażowe, rękawiczki itp.

Każda obligacja — po pół miljona

50 miljonów renty wieczystej

zostało wypuszczonych w dniu dzisiejszym

Dzisiejszy „Dziennik Ustaw" (Nr. 107) ogłasza rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 12 grudnia b. r. o wypuszczeniu z dniem 15 grudnia I-szej serji 5 proc. państwowej renty wieczystej na sumę 50 miljonów.

Renta wieczysta wypuszczona będzie w 100 obligacjach na okaziciela. Każda obligacja opiewać będzie na pół miljona złotych, co wskazuje, że rząd zamierza lokować rentę nie na rynku prywatnym, ale u najpoważniejszych instytucyj bankowych, ubezpieczenowych i t. p., rozporządzających wielomiljonowemi sumami kapitału lub wkładów.

Cenę emisyjną nowych obligacyj ustala rozporządzenie na 100 za 100, t. j. al pari. Odsetki w wysokości 5 proc. płatne będą zdołu w jednej rocznej racie, w dniu 15 grudnia każdego roku.

Obligacje podlegać będą wykupowi jedynie w tym wypadku, gdy minister Skarbu zarządzi całkowity lub częściowy ich wykup. W praktyce wypadek taki zajść mógłby tylko wówczas, gdyby w przyszłości, po przeminięciu obecnego kryzysu, sytuacja skarbu państwa była tak świetna, że pozostawałyby poważne nadwyżki budżetowe. Narazie każda obligacja zaopatrzona jest w kupony procentowe na 20 lat oraz w talon, który uprawnia posiadacza w roku 1954 do uzyskania dalszej serji kuponów.

Obligacje renty wieczystej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów osób pozostających pod opieką i kuratelą, jakoteż kapitałów fundacyjnych, kościelnych, korporacyj publicznych oraz kaucyj cywilnych i wojskowych.

Obecna I serja renty wieczystej wykorzystuje w zwartej części upoważnienie, jakie otrzymał rząd w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 września b. r. o wypuszczeniu 200 miljonów renty wieczystej. Ponieważ zapasy kasowe, uzyskane z Pożyczki Narodowej już się prawie całkowicie wyczerpały, wpływy obecne z renty wieczystej służyć będą na pokrycie deficytów w budżecie państwowym w ciągu najbliższych paru miesięcy.

Dwaj piloci zabici

Katastrofa pod Wrześnią

WRZEŚNIA, 15. 12. (PAT.).— W Sokołowie pod Wrześnią spadł dziś rano o godz. 10.30 samolot ćwiczebny i rozbił się doszczętnie. Z pod gruzów wydobyto zwłoki por. Zacharowicza oraz ciężko rannego obserwatora por. Dubanowicza, który w drodze do szpitala zmarł.

Syn prezydenta skazany

na 12 lat więzienia

PARYŻ, 15.12. (PAT). Według wiadomości z Madrytu wczoraj przed sądem wojennym stanął syn Prezydenta Republiki kapral Niceto Alcala Zamora, oskarżony o niesubordynację. Prokurator zażądał 12 lat więzienia. Jak wiadomo, Prezydent Zamora domagał się, aby syn jego sądzony był jak wszyscy inni obywatele.

Belgja uzyskuje

pożyczkę na 5 procent

BRUKSELA, 15.12 (PAT). Rada Ministrów uchwaliła obniżyć taryfę towarową i dokonać bezpłatnego przewozu przez terytorjum Belgji wojsk, udających się do Zagłębia Saary. Na temże posiedzeniu Minister Finansów, Gutt, oznajmił, iż w czasie swego pobytu w Paryżu zawarł umowę o długoterminowej pożyczce 5-procentowej, która zastąpi 6½ procentową pożyczkę, której termin płatności upływa w lutym.

Nawiązanie stosunków

między Rumunją a Z.S.R.R.

BUKARESZT, 15. 12. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Senatu zainterpelowano rząd o pakt w sprawie określenia napastnika, podpisany przez Rumunję i Z. S. R. R., a także o wznowienie stosunków dyplomatycznych i handlowych pomiędzy Rumunją i Sowietami.

Podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. Radulescu w odpowiedzi oświadczył, że pakt o określeniu napastnika gwarantuje nienaruszalność terytorjalną państwa. Wznowienie stosunków między Rumunja a Z. S. R. R. zgodnie z wymianą listów pomiędzy Litwinowem a Titulescu, stanowi rękojmię suwerenności obu krajów.

Rząd rumuński — oświadczył Radulescu — pracuje nad organizacją stosunków handlowych z Z. S. R. R.

Rothermere

w Berlinie

BERLIN, 15. 12. (PAT.). Znany angielski potentat prasowy lord Rothermere przybył wczoraj wieczorem do Berlina w drodze z Zagłębia Saary, gdzie, jak wiadomo, w ciągu ostatnich kilku dni przebywał celem osobistego zorjentowania się w nastrojach miejscowej ludności.

Zajścia

na Uniwersytecie

W Zakładzie fizjologji Uniwersytetu Warszawskiego doszło wczoraj do demonstracji przeciwko dziekanowi wydziału lekarskiego prof. Venuletowi, który został wygwizdany i obrzucony zgniłemi jajami.

Rozrzucona w czasie demonstracji ulotka atakuje prof. Venuleta spowodu jego udziału, wraz z prof. Radlińskim, w niedawnym zjeździe wolnomyślicieli polskich.

HAWANA, 15. 12. (PAT.). — Wskutek mrozów, jakie nawiedziły Kubę w tym tygodniu, 5 osób zmarzło na śmierć. Tak niskiej temperatury nie notowano tu od 75 lat.

Proces o uduszenie męża

Dom, który stał się piekłem

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywany jest proces trzydziestoparoletniej Eudoksji Polaczkowej, która za okrutne morderstwo męża skazana została na 6 lat więzienia.

Polaczkowa była żoną oficera saperów w Modlinie. Mąż jej był nałogowym alkoholikiem, ona zaś osobą o nadzwyczaj dużej pobudliwości i wrażliwości, graniczącej z histerją. Pobrali się w Rosji i po przewrocie bolszewickim wrócili do Polski. Rodzina oficera nie chciała jednak uznać jego żony, która była wyznania prawosławnego. Na tem tle snuto wzajemne intrygi, a wkrótce dom Polaczków zamienił się w piekło. Porucznik wpadł w straszny nałóg pijaństwa i pod wpływem rodziny urządzał sceny swej żonie Ta nie zostawała mu dłużna. Wreszcie małżeństwo za obopólną umową rozeszło się w ten sposób, że Polaczkowa wyjechała do Krakowa, porucznik zaś stale przebywał w garnizonie w Modlinie.

Ostatniemi czasy Polaczek wysłał szereg listów do żony, nakazując jej powrót do domu. Listy były grubjańskie i zawierały groźby i wyzwiska pod adresem porucznikowej. Oburzona do głębi zachowaniem się męża, Polaczkowa przyjechała do Modlina i zaraz na wstępie wszczęła awanturę, bijąc męża parasolką. W czasie gwałtownej awantury doszło do bójki między małżonkami, która rozegrała się na oczach nieletnich dzieci. Porucznik był pijany, więc wyszedł przed dom i położył się na trawie. Wkrótce zasnął. Wówczas Polaczkowa podszedłszy do męża, zarzuciła mu sznur na szyję i wobec przerażonych i płaczących dzieci zadusiła męża.

Na rozprawie Polaczkowa nie umiała opisać przebiegu morderstwa. Dowodziła, że zbrodni dopuściła się w stanie najwyższego napięcia nerwowego i nic nie przypomina sobie z poszczególnych scen morderstwa. Sąd Okręgowy wymierzył jej łagodną karę 6 lat więzienia, uznając, że działała pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Polaczkowa odwołała się do drugiej instancji, prosząc o złagodzenie jej kary.

Wyrok w tym ponurym procesie zapadnie dziś wieczorem.

Przed wyborem prezydenta w Łodzi

Fantastyczne pogłoski

Ponowne posiedzenie Rady Miejskiej w Łodzi, na którem ma być dokonany wybór prezydjum i zarządu miejskiego, wyznaczone zostało na czwartek 20 b. m.

W głosowaniu tem klub narodowy, po uwolnieniu 3-ch radnych, którzy przeszło pół roku byli więzieni w areszcie śledczym, ma wszelkie szanse przeprowadzenia swych kandydatów. Jednakże co do planowanych kandydatur przedstawiciele tego klubu zachowują ścisłą dyskrecję, co daje asumpt lokalnej prasie sanacyjnej do snucia coraz to innych domysłów.

I tak więc donoszono przed paru dniami, że stanowisko prezydenta miasta Łodzi ma być zaofiarowane b. prezydentowi Poznania p. Ratajskiemu — co się jednak okazało wkrótce bezpodstawnym domysłem. Obecnie pojawiła się inna pogłoska: że prezydentem Łodzi ma być wybrany b. prezydent Rzplitej p. Stanisław Wojciechowski. Wygląda ona jednak niemniej nieprawdopodobnie, jak i poprzednia.

Kto winien

Elektrownia czy inspekcja magistracka?

Jak się dowiadujemy, S. A. Tow. Elektryczności powierzyła już prowadzenie swojej sprawy o głośny wniosek gminy m. st. Warszawy adw. Romanowi Kuratowskiemu, który występować będzie obok stałych radców prawnych Elektrowni, Wąsowicza i Czerskiego. Koncesjonarjusze Elektrowni skrzętnie gromadzą różne dowody, które przemawiać mają na ich korzyść. Twierdzą oni, że w wielu wypadkach omyłki przy obliczaniu należności za prąd zdarzały się na niekorzyść Elektrowni. Francuzi przybiorą bardzo ciekawą taktykę i zechcą zwalić zarzucane im niedokładności na inspekcję elektryczną Zarządu Miejskiego, która z ramienia Magistratu kontroluje liczniki, instalacje elektryczne i t. p.

Ze względu na to, że przygotowanie odpowiedzi na pozew Magistratu zajęło Elektrowni kilka dni, odpowiedź ta wpłynie prawdopodobnie dopiero na wtorkowej rozprawie.

Płonący wosk

płynie ulicami

NOWY JORK, 15. 12. (PAT.). Dzisiaj rano wybuchł groźny pożar w jednej z fabryk świec woskowych w Elmsford pod Nowym Jorkiem. Płonący wosk wylał się na ulicę; od żaru zajęło się kilka domów.

Mieszkańcy zagrożonych domów ledwie zdołali się uratować, przedzierając się przez palący się wosk, płynący ulicami.

Przeciw niezdecydowaniu i bierności

Rewolucja inicjatywy w Stanach Zjedn.

„Związek Wolności“ — partja miljonerów

W pojęciu amerykańskiem słowo „liberalny“ ma zupełnie inne znaczenie, niż u nas w Europie. Szczególnie w St. Zjednoczonych rozróżnia się tylko 2 zasadnicze światopoglądy: konserwatywny i liberalny.

Konserwatywny jest każdy ten, kto broni gospodarki indywidualnej i walczy z wpływem państwa na gospodarkę.

Liberałem natomiast jest ten, który gotów jest robić koncesje robotnikom i iść za t. zw. postępem.

Toteż wyraźny kurs antyliberalny przyjęty przez większość państw europejskich jest nieraz zupełnie fałszywie pojmowany przez polityków i społeczeństwo amerykańskie, jako jakiś nawrót do konserwatyzmu.

CO OZNACZA ZWYCIĘSTWO ROOSEVELTA?

Zgodnie z tą nomenklaturą ostatnie zwycięstwo wyborcze demokratów nad republikanami jest uważane w Ameryce za zwycięstwo liberalizmu nad prądem zachowawczym.

Przeciw fałszywemu podziałowi społeczeństwa amerykańskiego wypowiedział się natomiast niedawno słynny kiedyś senator republikański, Borah, przypominając, że Lincoln i Teodor Roosevelt, choć republikanie, byli też „liberałami“.

OPOZYCJA SEN. BORAH

Sen. Borah wskazał również na fakt, że sfery konserwatywne zgrupowane dotychczas tak wśród republikanów, jak demokratów przystąpiły niedawno do stworzenia nowej organizacji t. zw. „związku wolności“.

Na czele tego związku stanęli: dawny demokratyczny kandydat na prezydenta Smith i John Davis, reprezentujący interesy bankierów z Wallstreet. Związek jest popierany przez Irenę Dupont, znaną miljonerkę z branży chemicznej.

Związek ten wystąpił z szeroką propagandą popartą pośrednio również przez artykuły Hoover'a.

RZUTKOŚĆ I DZIAŁANIE

W obecnej chwili akcja konserwatystów niema żadnych niemal szans poważniejszego sukcesu. Społeczeństwo nie ma już zaufania do prezydentów tak biernych, jak Colidge, czy Hoover, pokłada natomiast wszystkie nadzieje w rzutkości i inicjatywie Roosevelt'a.

Prąd ten nie jest zresztą, jak się zdaje, związany specjalnie z osobą obecnego prezydenta, a raczej z systemem jego rządów.

RADYKALIZM

W dzisiejszych czasach rządy energicznie i odważnie prowadzące do radykalnej reformy, są wyrazem ideologji społeczeństwa amerykańskiego, znużonego długim okresem niezdecydowania i bierności.

Zwycięstwa swego nie zawdzięcza Roosevelt ani wpływom stronnictwa demokratycznego, ani swym reformom, na które nawet wielu jego przyjaciół patrzy sceptycznie, ale przedewszystkiem własnej indywidualności i zastosowaniu właściwych metod.

Sukces jego jest tem większy, jeśli się zważy, że po raz pierwszy odkąd istnieją Stany prezydent i jego stronnictwo uzyskało po 2 latach rządów więcej głosów, niż w poprzednich wyborach.

PIERWSZY MURZYN WYBRANY W CHICAGO

Wybory obok upadku Upton'a Sinclair'a przyniosły jeszcze jeden ciekawy szczegół. W Chicago przeszedł jako kandydat demokratyczny murzyn.

Gdy 12.000.000 murzynów z południowych stanów niema w Waszyngtonie ani jednego reprezentanta, nieliczni murzyni sprowadzeni do Chicago w czasie wojny do pracy w fabrykach broni, zdołali wprowadzić do izby reprezentantów swojego człowieka.

PRAWE SKRZYDŁO DEMOKRATÓW

Opozycja republikańska przestała być groźną dla Roosevelt'a, natomiast może go niepokoić prawe skrzydło jego własnego stronnictwa.

Szczególnie w Senacie zasiada wielu wybitnych demokratów zdecydowanie przeciwnych „liberalizmowi“ prezydenta.

„Związek wolności“ stanowisko tych senatorów bardzo wzmocnił. Szczególnie sfery wielkoprzemysłowe udzielają „Związkowi wolności“ dużego poparcia.

PREZYDENT MILJONERÓW CZY DROBNOMIESZCZAŃSTWA?

Gdyby ruch ten potrafił zdobyć sobie jeszcze poparcie sfer drobnomieszczańskich, mogłaby się łatwo zdarzyć ewentualność, że przy przyszłych wyborach na prezydenta przeciwnikiem „liberała“ Roosevelta byłby nie republikanin Hoover, lecz konserwatysta Smiths. Zapowiada się więc zupełna przebudowa struktury politycznej Stanów.

PRAWICA I LEWICA KONSOLIDUJĄ SIĘ

Obok konsolidacji prawicy, pewne zmiany można też zauważyć na lewicy. Labour Party, farmerzy i lewa część republikanów grawitują wyraźnie ku stworzeniu jednego radykalnego ugrupowania. Wśród lewicowców działa przedewszystkiem młody, ale już bardzo wpływowy działacz, Lafollette. Kierunek jego jest na dalszą metę socjalistyczny, choć chwilowo popiera on Prezydenta. Tymczasem Roosevelt robi wielkie wysiłki, żeby nie dopuścić do tego nowego niebezpiecznego podziału politycznego, ale zachować dawny układ partyjny, gwarantujący państwu uniknięcie gwałtowniejszych wstrząsów.

OBIETNICE I ZMIANY

Organizacja ubezpieczeń ma być kontrolowana przez poszczególne stany.

Do tej akcji medjacyjnej trzeba też zaliczyć ostatnie jego wystąpienie międzynarodowe w sprawie produkcji i handlu bronią.

Z drugiej strony pewną koncesją dla sfer konserwatywnych jest przywrócenie z dniem 13 listopada swobodnego obrotu dewiz. Zresztą pociągnięcie to można tłumaczyć i w ten sposób, że kapitalizm w Stanach jest tak zgnieciony, że niema się co obawiać ucieczki kapitałów.

W każdym razie jedno jest pewne, że zmiany w Stanach Zjednoczonych nieprędko się skończą.

Niedarmo obiecał więc robotnikom zaprowadzenie powszechnych ubezpieczeń najpierw od bezrobocia, potem także od choroby i na wypadek starości.

Niewłaściwe oszczędności

kosztem zdrowia chorych

Naczelna Izba Lekarska wystąpiła do Min. Opieki Społ. z memorjałem w sprawie ostatnich posunięć oszczędnościowych w ubezpieczalniach społecznych. Ze względu na to, że od Nowego Roku zamierzone są redukcje lekarzy w ubezpieczalniach, zawodowe organizacje lekarzy wskazują, iż zmniejszanie budżetu ubezpieczalń nie powinno się w żadnym wypadku odbyć kosztem chorych, ani też przez użycie personelu mało wykwalifikowanego.

Dom z gazet

Oryginalne mieszkanie kolportera

Pewien kolporter amerykański zaspokoił w oryginalny sposób żądzę posiadania własnego domu, wrodzoną zapewne każdemu człowiekowi. Nie miał on wprawdzie pieniędzy, żeby plan swój zrealizować, natomiast miał mądry pomysł, który umożliwił mu realizację marzeń. Mianowicie przed sześciu laty zaczął starannie gromadzić niesprzedane gazety. Z biegiem czasu zgromadzili nie mniej jak 60.000 kg. papieru gazetowego.

Pierwsze próby wytworzenia cegieł z papieru gazetowego udały się znakomicie. Teraz już kolporter z całą energją zaczął budować domek z papieru, jedynie futryny drzwi i okien wykonane są z drzewa.

Niebawem zainteresowali się oryginalnym tym materjałem budowlanym architekci amerykańscy i stwierdzili, że cegły z papieru istotnie zadośćczyniły wszelkim wymaganiom pod względem ochrony od wiatru i zimna.

Okazało się nawet, że te cegły z papieru stanowią znakomity materjał izolacyjny. Na uwagę zasługuje fakt, że pewien miljoner amerykański, który dowiedział się o tym oryginalnym domku z papieru gazetowego, zaofiarował kolporterowi za ten domek tak pokaźną sumę, że kolporter będzie mógł sobie teraz wybudować willę, jak się patrzy.

16 opuszczonych żon

jednego męża

Stany Zjednoczone Ameryki słynne są już z różnych dziwactw i nienormalności.

Niedawno nadeszła nowa „sensacja zza oceanu: szesnaście byłych żon niejakiego Eugenjusza Bahera utworzyło związek dla obrony swych praw do alimentów. Baher jest więc niewątpliwie rekordzistą rozwodowym.

Jest to człowiek liczący zaledwie 40 lat i tak wyjątkowo przystojny, że jeszcze dzisiaj otrzymuje liczne propozycje siedemnastego małżeństwa. Dzięki szerokiej praktyce, Baher jest dziś najlepszym specjalistą od spraw rozwodowych, nawet bardzo wytrawni specjaliści - adwokaci nie mogą mu dorównać w znajomości rzeczy.

Ponieważ Baher rozwodził się zawsze z własnej winy, więc musi teraz płacić alimenty wszystkim 16 żonom.

Dawniej powodziło mu się tak dobrze, że płacenie alimentów nie stanowiło żadnych trudności, ale kryzys przycisnął wkońcu i jego, piękny Baher zrobił plajtę i szesnaście żon zostało bez alimentów.

Wtedy to powstał projekt związku pokrzywdzonych. Żony uchwaliły statut i zarejestrowały swoją organizację w myśl przepisów obowiązujących w Ameryce. Zarządca masy upadłościowej Barhera uznał ten związek i obiecał wziąć pod uwagę położenie materjalne opuszczonych. Najciekawsza w tem wszystkiem jest wiadomość, że niedługo Baher żeni się po raz siedemnasty i to z osobą b. posażną, która dzięki temu walorowi potrafiła zdaje się zwyciężyć wiele innych kandadatek na 17-tą żonę.

Wystawa

Mickiewiczowska

W nadchodzącym tygodniu odbyć się ma w Bibljotecę Narodowej otwarcie wystawy, poświęconej Adamowi Mickiewiczowi. Na wystawie znajdą się wszystkie najstarsze wydania dzieł Adama Mickiewicza, a wśród nich pierwsze wydanie „Pana Tadeusza“, jak również kilkaset oryginalnych rękopisów wieszcza.

Emerytury ławników

Wobec odrzucenia przez Min. Spraw Wewn. podań 5 ławników, którym Zarząd Miejski m. Warszawy zawiesił wypłacanie emerytur, zatarg ten oprze się o sąd. Ławnicy występują do Sądu Okręgowego, gdyż w sprawach tych nie jest kompetentny Najwyższy Trybunał Administracyjny. Spowodu wstrzymania wypłaty emerytur ławnicy z tytułu już zaległych pensyj emerytalnych żądać będą około 15.000 zł.

Smaczne lody

z solą bydlęcą

Wydział IV karno - skarbowy Sądu Okręgowego powołał na nadchodzący wtorek kilku biegłych dla wydania opinji w procesie 6 właścicieli znanych cukierni w Warszawie, z cukiernikiem Lardellim na czele. Cukiernicy ci pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za używanie t. zw. soli bydlęcej do lodów.

Skazanie brata

int. Froge

PARYŻ, 15. 12. (PAT.). Brat skazanego za szpiegostwo intendenta Troge. Major Jan Troge skazany został przez sąd w Belforcie na 8 dni więzienia z zawieszeniem kary za czynne i publiczne znieważenie intendenta Deranque, który złożył zeznanie obciążające intendenta Christiana Froge.

Violette Nozieres błaga

O ułaskawienie

Sprawa potwornej ojcobójczyni, Violetty Nozieres, skazanej swego czasu przez sąd przysięgłych w Paryżu na karę śmierci, emocjonuje w dalszym ciągu opinję publiczną Paryża. Obecnie sąd kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez młodą zbrodniarkę. Toteż ta może już tylko łudzić się jeszcze nadzieją łaski prezydenta Republiki Francuskiej.

W razie wyjątkowej łaski ewentualnie zamienionoby jej karę śmierci na 20 lat robót przymusowych.

W kołach prawniczych paryskich panuje przekonanie, że chociaż we Francji na kobietach nie wykonuje się wyroków śmierci, to jednak trudno przypuścić, aby w razie nawet wyjątkowej łaski prezydenta Republiki Francuskiej kara śmierci została obniżona odrazu o dwa stopnie. Wszystko zależy zresztą jedynie od decyzji prezydenta Lebruna.

Autobus rozbił furmankę

na wiadukcie mostu Poniatowskiego

O godz. 5-ej min. 50, na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego, w pobliżu ul. Smolnej, wynikła katastrofa, której szczegóły są następujące. Autobus międzymiastowy Polskich Linji Autobusowych (Krochmalna 87) Nr. 27632 (wóz 6) marki „Saurer“, jadący z Lublina z 20-ma pasażerami, z niewiadomej narazie przyczyny, wjechał na chodnik, rozbijając po drodze furmankę wiejską, jednokonną, należącą do Antoniego Sosnowskiego (wieś Walerjanów Nr. 2, gm. Mińsk Mazowiecki). Tył wozu naładowanego workami z ziemniakami, został strzaskany. Siedzący na wozie furman, lat około 40-tu, został zabity na miejscu. Autobus zatrzymał się przy grubych żelaznych poręczach wiaduktu mostu, które zostały wygięte. W razie silniejszego uderzenia, autobus ten, wskutek pęknięcia poręczy, byłby spadł z wysokości 4 pięter na bruk Al. 3-go Maja. Worki z ziemniakami zostały rozsypane na przestrzeni kilkunastu metrów. — Na miejsce przybyła policja X komis., która nie uprzątała wozu i ziemniaków, do czasu przybycia komisji z wydziału ruchu drogowego. Sprawcę katastrofy policja przeprowadziła do X komis. Autobus przy którym został lekko uszkodzony bok, zgięte skrzydło i maska, pozostał na miejscu. Dyrekcja Polskich Linji Autob. odmówiła podania prasie nazwiska kierowcy. Nazwiska zabitego nie zdołano jeszcze ustalić.

Hitler ocalał

w katastrofie

BERLIN, 15.12. Wczoraj w godzinach wieczorowych pociąg specjalny, jadący z Bremenhaven do Berlina, wiozący kanclerza Hitlera, uległ poważnej katastrofie. Według ostatnich doniesień, przebieg katastrofy był następujący.

Na chwilę przed przejazdem pociągu na zamkniętą zaporę kolejową najechał autobus, wiozący 20 pasażerów. Szofer autobusu nie zauważył zapory, rzekomo wskutek mgły. Autobus siłą rozpędu wpadł na tor kolejowy. W tym samym momencie nadjechał pociąg, wiozący kanclerza Hitlera. Nastąpiło zderzenie.

Z ogólnej liczby 20 pasażerów, 13 poniosło śmierć na miejscu. Z jadących w pociągu nikt nie doznał poważniejszych obrażeń.

Kanclerz Hitler wyszedł z wypadku bez szwanku i przybył do Berlina pociągiem o godz. 23.37. Dworzec w Lerterbahnhof w chwili przybycia pociągu otoczony był policją. Kanclerza przywitał adjutant osobisty, Brueckner, oraz Min. Spraw Wewnętrznych, Frick.

„Bratni sojusz“ Włoch i Francji

zapisany w „prawie natury“ pewniejszy niż kamień

PARYŻ, 15.12 (PAT). Zbliżenie francusko-włoskie stanowi nadal główny temat komentarzy prasy paryskiej. Specjalny korespondent „Le Matin“ w Rzymie, omawiając zbliżającą się podróż min. Lavala do Włoch, pisze, że trzy sprawy będą przedmiotem rozmów rzymskich. Przedewszystkiem sprawa układu o sytuacji prawnej Włochów w Tunisie. Obecny stan będzie niewątpliwie przedłużony na jakieś lat dziesięć, później nastąpi okres przejściowy, poczem dopiero ogłoszony będzie powrót do prawodawstwa wspólnego dla wszystkich.

Dalej idzie układ o rektyfikacji południowej granicy Libji włoskiej. Francja zgodzi się na poważną rektyfikację, lecz dlatego, by granica włoska sięgała jeziora Czad, trzeba będzie przesunąć granicę około 800 km.

Wreszcie trzeci układ dotyczyć będzie granicy włoskiej Erytrei i wybrzeża Somalisu francuskiego, gdzie — jak pisze dziennik — ustąpimy jeszcze skrawek terytorjum na północ od zatoki Obock. Zaproponujemy też udział finansowy Włoch w kolei francuskiej, idącej z Dżibuti do Addis Abeba.

Wzamian za to, Francja liczy na ufną i szczerą współpracę Włoch w dziele pokoju światowego.

Mówi się o traktacie, któryby obejmował wszystkich. Jest to zawsze mile widziane, lecz wyraz „przyjaźń“ jest właściwym wyrazem, gdy chodzi o dwa narody, pochodzące od wspólnej macierzy i posiadające wspólną krew, idącą ze źródła ludzkości.

Pewniejszy niż papier, pewniejszy niż kamień, bratni sojusz obu narodów, zapisany w prawie natury.

Dom Morgana

finansował wojnę światową?

NOWY Jork (PAT.). 15. 12. Jak donosi „New York Post“ senator Anye zakomunikował, że sprawa finansowania wojny światowej przez dom Morgana, który występował w Stanach Zjedn., jako agent rządu brytyjskiego, będzie przedmiotem dochodzeń senackiej komisji do spraw zbrojeń.

Szczególna uwaga zwrócona ma być na depeszę kablową, adresowaną do prezydenta Wilsona w dn. 5 marca 1917 r., przez ówczesnego ambasadora amerykańskiego w Londynie Page.

Depesza ta mówi m. in., że oddziaływanie zbliżającego się kryzysu przekroczyło zdolności finansowe Morgana i dodaje, iż jest rzeczą prawdopodobną, że jedynym sposobem utrzymania dominującego stanowiska handlu St. Zjednoczonych i uniknięcia paniki, jest wypowiedzenie Niemcom wojny.

I istotnie, w miesiąc potem Prezydent Wilson zażądał od Kongresu upoważnienia do wypowiedzenia Niemcom wojny.

Przeciw

Zbrojnym manifestacjom publicznym

PARYŻ, 15. 12. (PAT.). Projekt ustawy o manifestacjach publicznych uległ w komisji prawnej Izby deputowanych zasadniczym zmianom. Przyjęto wniosek, według którego mogą ulec rozwiązaniu przez radę państwa stowarzyszenia, które organizować będą zbrojne manifestacje publiczne, lub bez zezwolenia Ministra Wojny przygotowywać będą swych członków dla służby wojskowej, albo do wojny. Jak również te, które dzięki zastosowanej dyscyplinie, oznakom zewnętrznym, mundurom noszonym przez członków zdradzać będą charakter organizacyj bojowych i godzić będą w całość państwa lub też ustroju republikańskiego.

„O godzinie 12-ej“

100 dolarów koszt głosu w Saarze

SAARBRUECKEN, 15.12 (PAT). Organizacja „Frontu niemieckiego“ przesłała Prezydentowi Komisji Rządzącej petycję w sprawie sposobu obliczania głosów, złożonych podczas plebiscytu. W petycji tej kierownictwo „Frontu niemieckiego“ występuje przeciwko istniejącemu rzekomo projektowi obliczania głosów z poszczególnych biur wyborczych publicznie w wielkiej sali miejskiej w Saarbruecken.

Zdaniem autorów petycji, tego rodzaju tryb obliczania naraziłby na szwank rzetelność wyników plebiscytu Przy takim bowiem trybie podczas przewożenia urn wyborczych z około 850 biur plebiscytowych zajść mogłyby wypadki skradzenia lub też zamiany prawdziwych urn na urny podrabiane ze sfałszowaną zawartością. Pozatem musiałoby nastąpić niepożądane opóźnienie obliczania wyników o jeden dzień.

Kierownictwo „Frontu niemieckiego“ opowiada się natomiast za przeprowadzeniem obliczania bądź w samych biurach plebiscytowych, bądź też w ratuszach miejskich bezpośrednio po skończonem głosowaniu. Przewiezienie urn do ratuszów mogłoby być dokonane pod nadzorem policji bez niebezpieczeństwa.

Pod petycją podpisany jest kierownik Pirro i czterech członków frakcji „Frontu niemieckiego“ w Radzie Krajowej.

SAARBRUECKEN, 15.12 (PAT). Ukazało się tu nowe czasopismo narodowo-socjalistyczne pod nazwą „O godzinie 12-ej“.

PARYŻ, 15.12 (PAT). Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że w dniu wczorajszym okręt „Bremen“ zabrał na pokład 1000 Niemców, którzy wyruszają, celem wzięcia udziału w plebiscycie w Zagiębiu Saary.

M. in. jedzie głosować młoda Japonka, która posiada prawo głosu, gdyż mieszkała w Zagłębiu Saary przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego. Cała ekspedycja została zwerbowana przez sekretarza nowojorskiego stowarzyszenia obywateli Saary, Venza, który wydał na ten cel—jak donosi „New York Poste“—około 100 tysięcy dolarów

Usłużny minister

Wziął 100 tys. franków

PARYŻ, 15.12 (PAT). „Le Journal“ podaje, że aresztowany wczoraj pod Cannes Duńczyk Jan Mueller, oskarżony o machinacje finansowe jeszcze w r. 1925, czy 1926, będąc zagrożony wydaleniem z Francji, zwrócił się do jednego z ówczesnych ministrów, który za sumę 100 tysięcy franków postarał się o cofnięcie zarządzenia, nakazującego wydalenie.

Zakończenie dyskusji konstytucyjnej
w komisji Senatu

W numerze wczorajszym donieśliśmy o zakończeniu w senackiej komisji konstytucyjnej dyskusji ogólnej nad projektem B.B. Po p. Makowskim, którego przemówienie podaliśmy w streszczeniu, bronili projektu B. B. posłowie Car i Sławek.

Obrońcy projektu

Przemówienie pos. Cara poruszało się w ogólnikach, unikając natomiast dotykania zarzutów, wysuniętych przez opozycję i rzeczoznawców. Mówca cytuje Platona i Arystotelesa, krytykuje parlamentaryzm XIX wieku i wskazuje na ewolucję w Rosji, gdzie rewolucja rozpoczęła się pod znakiem dyktatury proletarjatu a zakończyła całkowitem usunięciem demokracji, oraz w Niemczech, które posiadają jedynowładztwo w rozmiarach nigdzieindziej nie spotykanych, ale zdaniem min. Goebbelsa są mimo to krajem demokratycznym, gdyż to, co się tam stało, było przedmiotem tęsknoty mas.

Zdaniem p. Cara omawiany projekt konstytucji jest czemś pośredniem między liberalizmem a dyktaturą, i że w prerogatywach, które projekt przyznaje Prezydentowi, niema futrki do absolutyzmu.

Były także w tem przemówieniu pewne sprzeczności z wywodami p. Makowskiego, gdyż p. Car przyznał, że według nowego projektu Sejm i Senat mają być pod zwierzchnictwem Prezydenta według zasady hierarchji. Usiłował również dowieść, że w przyszłej konstytucji kontrola państw. będzie miała więcej niezależności niż dotąd, ponieważ według obecnej ustawy zależna jest od Sejmu.

Trzeci obrońca projektu pos. Sławek wypowiedział się krótko i ogólnie o potrzebie utrzymania granicy między samowolą a interesem państwa. Oświadcza, że deklaracja praw człowieka i obywatela miała na celu obronę praw człowieka przed państwem. Były to bowiem czasy rządów absolutystycznych. Nowy ustrój przewiduje obowiązki obywatela wobec państwa. Niema ucieczki przed państwem, które jest własnością obywatela.

Repliki opozycji

Zabierając powtórnie głos imieniem Kl. Nar. **sen. Głąbiński** stwierdził, że właściwie na jego argumenty nikt nie odpowiedział. Mógłby się zatem powstrzymać od repliki. P. Makowski potwierdził, że pierwsze 10 artykułów nowego projektu mają charakter deklaracyjny. Ja (mówi sen. Głąbiński) podkreśliłem to samo i nie wnosiłem sprzeciwu. Nie mogą to być jednak przepisy, ujęte w obowiązujące artykuły konstytucji, gdyż dają zupełną swobodę dowolnej interpretacji. Dla obozu narodowego jest rzeczą najważniejszą, aby tak ustalić prawa i obowiązki obywateli i władz państwowych, aby wszelka dowolność była wykluczona i wszelka samowola karana.

Sen. Kluszyńska (PPS) oświadcza, że gdyby słuchał obrad tej komisji człowiek, który spadł z Marsa, to może miałby wrażenie, że panowie powodują się najgłębszą troską o dobro obywatela. Hitler przyszedł do władzy z powszechnego głosowania. Inna rzecz, co z tego zrobił. Czy po maju 1926 r. nie było możności uczynić wiele? Został wam się jeno sznur. Pan Car powiedział, że Piłsudski nie jest dyktatorem i że mógłby być nieograniczonym dyktatorem. Z tem się zgodzę, ale w każdym razie nikt nie powie, że w Polsce wola obywateli ma cokolwiek do powiedzenia.

Sen. Woźnicki (Kl. Lud.) polemizuje również z wywodami zwolenników projektu konstytucji klubu BBWR.

Następnie komisja zakończyła obrady, uchwalając głosami B.B. wniosek, zapowiadający Sejmowi poczynienie zmian w uchwalonym przezeń projekcie.

15.XII.1934

T. zw. Biała Księga
Reichswehra i Polska

A o Białej Księdze słyszeliście?

Jest to młodsza o rok zgórą siostra Brunatnej Księgi, wydanej przez grono prawników, po pożarze Reichstagu z 27. II. 33, który oświetlał objęcie rządów przez kanclerza Hitler'a 30. I. 33, walki na tem tle w Niemczech, a w szczególności nadchodzące 5. III. 33 wybory do Reichstagu.

Obecna Biała Księga, wydana w podobny sposób przez grono osób pod przewodnictwem szwedzkiego senatora J. Branting'a, zajmuje się znowuż krwawą nocą z 29-go na 30-ty czerwca 1934 w Niemczech, w której obok buntowniczo nastrojonych przewódców nacjonal-socjalistycznych z Roehm'em na czele padły i inne ofiary, a ogłoszony w ten sposób zbiór dokumentów przedstawia, co było przedtem, wtedy i potem.

Politycznie najbardziej zajmujący w tym zbiorze jest tajny memorjał jenerałów i wyższych oficerów Reichswehry z 18. VII. 34 do ówczesnego Prezydenta Rzeszy Feldmarszałka von Hindenburg'a. Przedstawia on grozę zamordowania bez sądu b. ministra Reichswehry i b. kanclerza Rzeszy jen. Kurt'a von Schleicher'a z żoną i jen. von Bredow'a. Ale w dalszym ciągu mówią kierownicy Reichswehry o konieczności zmian w rządzie przez zastąpienie ministra jej jen. von Blomberg'a osobą jen. von Hammerstein'a, b. dowódcy Reichswehry, powołanie w miejsce p. von Neurath'a do kierownictwa polityki zagranicznej p. von Nadolny'ego, usunięcia z rządu pp. Goering'a, Goebbels'a i Darré'go, oraz zajmują się dużo polityką zagraniczną Rzeszy.

Obok niepokoju spowodu zrażenia sobie Anglji i Włoch najdobitniej wyrażone są tam zarzuty, skierowane przeciw polityce w stronę Polski, które tak brzmią:

— Jest rzeczą niemal pewną, że rokowania z Polską doprowadzą także do porozumienia o współdziałaniu wojskowem. Zapytujemy się jednak z głębokim niepokojem, czy ze stanowiska wojskowego możemy na tem coś zyskać. Sprawozdania nasze wskazują, że zaopatrzenie techniczne wojska polskiego nie może być uważane za wystarczające. Niski poziom umysłowy żołnierza polskiego jest notoryczny. Stan ducha w wojsku odzwierciedla głębokie rozterki, istniejące w kraju. Gospodarczy stan Polski jest opłakany. Nadto zaś szeroko rozlana sympatja wobec Francji istnieje ciągle i to w kołach bardzo duże wpływy mających...

Zagraniczna polityka Francji skierowała się ku zbliżeniu z Rosją i powiodło się jej to osiągnąć. Porzucenie tradycyj Bismarcka przez kierowników naszej obecnej polityki zagranicznej rzuciło Rosjan w ramiona Francuzów... Sądzimy, że jest rzeczą niezbędną, byśmy zaniechali obecnej naszej polityki wschodniej, a starali się wszelkiemi sposobami przywrócić nasze dawne stosunki z Rosją. Tylko w ten sposób możemy uchylić niebezpieczeństwo walki na dwu frontach. Musimy przeto narazić się na oziębienie naszych stosunków z Polską. Sądzimy, że sojusz z Rosją i z Włochami powinien tworzyć podstawę naszej polityki zagranicznej.

Zmiany, które wskazujemy w dziedzinie naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej, są, naszem zdaniem, niezbędne dla przygotowania zwycięskiej wojny...

Ni mniej ni więcej tylko zwycięskiej wojny.

Że Reichswehra nie na co innego ma umysł skierowany jak na zwycięską wojnę, równie dobrze wiadomo, jak to, że nienawidzi Polski, iż tak czarne barwy w jej malowaniu, z których niejedno trzeba było jeszcze pominąć w powyższym przekładzie, nie zadziwiają.

Czy dokument jest prawdziwy?

Wydawca Białej Księgi ręczy, że tak, w Niemczech już oświadczono, że nie. Jedno i drugie jest zrozumiałe. A prawdopodobieństwo, t. j. zgoda wyrażonych tam poglądów z tem, co myśli Reichswehra, może świadczyć zarówno o tożsamości jak o dobrem podrobieniu.

To jednak pewna, że Reichswehra rzeczywiście bardzo źle patrzy na politykę, która zerwała porozumienie Niemiec z Rosją, tak wielką przeszłość mające za sobą, a odnowione po wojnie w Rapallo. Któż nie pamięta, że jenerał von Seeckt, wyrocznia i wcielony duch Reichswehry, ostrzegał w osobnej rozprawie przed nacjonal-socjalistyczną polityką zrywania z Rosją? A Reichswehra nietylko nie traci wpływów w Rzeszy, ale powraca do nich, poglądy zaś, których myśl przewodnia godzi w Polskę, mogą w Niemczech spać na jedno oko, ale snem wiecznym nie zasnęły.

St. St.

Lesze'ı Gembarzewski

Polska tradycja monarchiczna

W związku z ankietą ustrojową, jaką przeprowadziło „ABC" przed paru miesiącami, wywiązała się polemika między pp. Prusem a Leszkiem Gembarzewskim w sprawie idei monarchicznej w Polsce (zob. N-ry „ABC" 225, 257 i 291). Artykuł obecny, stanowiący dalszy ciąg tej polemiki, zamieszczamy w charakterze artykułu dyskusyjnego, nie angażującego stanowiska redakcji, które nie pokrywa się z zapatrywaniami autora.

(Red.).

Bezwątpienia słuszna jest, przyjęta przez p. J. Prusa, metoda rozważania dziejów narodu, aby osiągnąć wnioski, jaki ustrój konstytucyjny najlepiej odpowiada narodowi. Metoda ta jest również naszą metodą, (zob. moją broszurę: „Monarchja i nacjonalizm". Warszawa 1925), a jej słuszność uwydatnia szczególniej szesnastolecie dziejów Polski odrodzonej, w ciągu którego poznaliśmy ustroje i układy sił politycznych, niemające związku z tendencjami Polski przedrozbiorowej. Jednak właśnie tylko tendencje ustrojowo - polityczne Polski przedrozbiorowej należy brać pod uwagę. Encyklopedja poszczególnych faktów, dokumentów i anegdot jest w tym wypadku balastem i czystą scholastyką. Chodzi o to, **co było i jest stałe w światopoglądzie politycznym Polaka.**

Otóż począwszy od zarania naszych dziejów, aż do czasów niewoli, instytucja monarchiczna — Król, to była rzecz stała, sama przez się zrozumiała i ogólnie przyjęta. (dodajmy, że dla prostaczków, nawet państwa zaborcze, jako monarchje, miały ustrój więcej zrozumiały, niż ustanowiona od r. 1918 republika).

Wobec długiej przerwy w ciągłości życia politycznego, musimy zagadnienie naszego ustroju konstytucyjnego w pewnej mierze racjonalizować. Złe strony tej racjonalizacji zmniejsza wskazana wyżej metoda, przyjęta przez p. J. Prusa i przez autora niniejszego artykułu, ale p. Prus biorąc pod uwagę drobnostki historyczne, a nie ogólną światopoglądową tendencję naszych dziejów, narażony jest na zbytnie zracjonalizowanie swych projektów ustrojowych, które wskutek tego są zupełnem novum i byłyby w zastosowaniu praktycznem nieznanym dotąd eksperymentem, opartym na tradycji stosunkowo krótkiego i nieszczęśliwego okresu z życia Polski.

Rzeczpospolita szlachecka

Według p. Prusa, miarodajnym dla charakterystyki politycznych dążeń narodu polskiego, jest okres tak zwanej rzeczypospolitej szlacheckiej. Było rzeczą zrozumiałą bardzo surowe osądzenie tej rzeczypospolitej w czasach niewoli; również zrozumiała jest rzeczą dążenie do dumnej rehabilitacji owych czasów, gdy się nie odczuwa w niepodległem znowu państwie skutków złego ustroju politycznego. Niewolno jednak Polakom zajmować takiego stanowiska, jakgdyby niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Przemożny wpływ szlacheckiej oligarchji „zbiorowe kierownictwo narodu" przez królików, czyniących z Króla postać dekoracyjną, to były czasy, w których nie istniał żaden rzeczywisty ustrój, lecz był rozstrój, wyrażający się w maksymie: „Polska nierządem stoi". **Nie wyrazem woli, lecz obrazem bezwoli narodu, była rzeczpospolita z Królem.** Owa oligarchja królików senatorskich z naczelnikiem państwa mgliście traktowanym, jako primus inter pares, to był wynik zawojowania i zamazania instynktów politycznych przez społeczno - klasowe.

Państwo służy narodowi, ale polityczne, czyli państwowe instytucje i działania nie są mniej cenne od społecznych bardziej indywidualnych, bardziej twórczych, ale jednocześnie bardziej partykularnych i egoistyczno - rozkładowych. Instytucje polityczne pozwalają narodowi urzeczywistniać najpotężniejsze i najpiękniejsze zamierzenia; historja polityczna jest najlepszym obrazem ducha narodowego i dlatego rozważając zagadnienie ustroju konstytucyjnego, trzeba zwrócić uwagę nietylko na przypuszczalne, techniczne zalety proponowanego ustroju, ale także na wpływ jego wychowawczy, moralny.

Elita

Projektowany przez p. Prusa ustrój oligarchiczny z naczelnikiem państwa, pojętym, jako primus inter pares, wykazałby znowu taką samą niesprawność i wpływ demoralizujący, jak w epoce szlacheckiej Rzeczypospolitej z Królem. Oligarchowie rządzący, byłaby to zamknięta klika, stanowiąca bądź zamkniętą kapliczkę wzajemnej adoracji, bądź rozdartą wewnętrznemi sporami, nieskoordynowaną grupę w rodzaju konwentu senjorów z lat 1919—1926. „Malowany czy lepiony" naczelnik państwa, jakim nie chciał już być Stefan Batory i dla którego równie trudno byłoby ustalić wyborcze kryterja kwalifikacyjne, jak dla oligarchów, czemże zjednywałby sobie szacunek obywateli, wlokąc za sobą cały ciężar swojej karjery, cały ciężar „wodzostwa", albo służalstwa w tymczasowej większości, która go wyniosła? Taki, używając napoleońskiego wyrażenia, cochon a l'engrais, poniżałby tylko wartość sakralnych, tradycyjnych i dekoratywnych obrzędów, tytułów i emblematów, któremiby go ewentualnie ozdobiono.

Projektowana przez p. J. Prusa, dożywotniość członków elity rządzącej, zawiera sprzeczność wewnętrzną z ich pochodzeniem wyborczem, (konstytucja jest także rodzajem wyboru) wymagającem odpowiedzialności za sprawowanie urzędu, odpowiedzialności wyrażonej przez ewentualność przegrania przy kandydowaniu po raz drugi czy trzeci.

Dynastja

Ujawniające się dzisiaj w Europie stabilizowanie republikańskich naczelników państwa (Niemcy, Czechosłowacja, Portugalja, Grecja, Turcja, Litwa) jest wynikiem amerykanizowania się naszego kontynentu i leczenia anarchji przez tyranję, co znają tak dobrze republiki południowo - amerykańskie, jak starożytna Grecja i Rzym przy końcu republiki.

U nas, Polaków, jest w światopoglądzie politycznym nietylko element monarchistyczny, ale i dynastyczny; słowa „tron Piastów i Jagiellonów" mają w Polsce ten sam dźwięk, co we Francji legitymistyczne wyrażenie „Korona Ś-go Ludwika i Henryka IV". Nietylko Piastów, lecz i Wazów uważa się w Polsce nie za elektów, lecz za dynastów, jakimi rzeczywiście byli. Przy rozstrzyganiu zagadnienia narodowego ustroju konstytucyjnego trzeba zajmować stanowisko prawno - polityczne, a nie literackie i dlatego z głosów dawnej Polski nie należy słuchać płytkiego, choć wyrażającego się piękną staropolszczyzną, Orzechowskiego, (przytoczył go p. J. Prus), lecz przemawiającego równie pięknie, ale przedewszystkiem mądrze i przenikliwie — Skargę.

Trzęsienie ziemi

HELSINGFORS, 15.12 (PAT). We wsi Pernio, położonej o 100 km. na zachód od Helsingforsu, odczuto silne wstrząsy podziemne.

Otrucie gazem

PARYŻ, 15.12 (PAT). W jednym z hoteli paryskich znaleziono zwłoki Jules Chamroux, deputowanego z departamentu Meurthe-et-Moselle, należącego do lewicowej grupy radykałów.

Jak wykazuje wstępne śledztwo, śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazem świetlnym, wydzielającym się z łazienki.

Wiadomości polityczne

RADA MINISTRÓW

Wczoraj w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, które poświęcone było głównie sprawom, związanym z pracami rządu w dziedzinie usprawnienia administracji państwowej, w szczególności zaś podjętej przez rząd akcji dekoncentracyjnej.

ZAKOŃCZENIE ROKOWAŃ POLSKO-RUMUŃSKICH

Wczoraj w godzinach wieczorowych po 3-dniowych naradach został zawarty i podpisany w Ministerstwie Przemysłu i Handlu układ, regulujący wymianę towarów między Polską i Rumunją na okres najbliższego roku.

W układzie tym zostało przeprowadzone dostosowanie do nowych warunków dawnych norm, regulujących obopólną wymianę oraz płatności za towary.

Układ został podpisany ze strony Polski przez Ministra Przemysłu i Handlu p. H. Floyar-Rajchmana, ze strony zaś rumuńskiej przez p. ministra Manolescu-Strunga.

Po podpisaniu układu delegacja rumuńska wyjechała z Warszawy do Berlina.

W SEJMIE

Najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się we wtorek, 18-go b. m. o godzinie 4-ej popołudniu. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyjne o nowym podatku od cukru oraz o dodatkowych kredytach, pierwsze czytanie trzech drobnych projektów rządowych oraz cztery wnioski nagłe PPS i Klubu Ludowego.

Wnioski PPS dotyczą konfiskaty podpisu p. Libermana pod jego artykułami prasowemi oraz obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej i więzienia Świętokrzyskiego. Zaznaczyć należy, że wniosek Klubu Narodowego w sprawie Berezy nie został zamieszczony na porządku dziennym. Wnioski Klubu Ludowego mówią o masowych nadużyciach przy wyborach do rad gromadzkich w Małopolsce oraz niesłusznem stosowaniu podatku dochodowego względem drobnych rolników.

Zmiana Konstytucji
a formy prawne

W czwartkowej dyskusji w Komisji Konstytucyjnej Senatu nad projektem B. B. zasługuje na uwagę końcowy ustęp przemówienia powołanego w charakterze rzeczoznawcy prof. Komarnickiego, który oświadczył:

Uważam, że:

1) każdy system konstytucyjny powinien przewidywać nietylko teoretyczną, ale praktycznie realną możność legalnej zmiany ustroju;

2) przepisy te powinny być jaknajściślej obserwowane, czy zawarte są one w Konstytucji, czy w regulaminie parlamentarnym tak, by procedura uchwalenia zmiany nie mogła podlegać żadnym zarzutom i aby Konstytucja, ustawa hierarchicznie najwyższa, cieszyła się największym autorytetem moralnym. Ostatnio, nawet w państwie totalnem, jakiemi są Niemcy, które się przed różnemi rzeczami nie cofnęły, gdy uchwalono Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich z 24.III.33 r., która właściwie przekreśliła Konstytucję weimarską, zachowano wszelkie formy, przepisane względem ustawodawstwa konstytucyjnego, najzupełniej ściśle.

Odnosi się to, oczywiście, nietylko do postanowień przyszłej Konstytucji, ale także do sposobu zmiany obecnej. Wiadomo zaś, że uchwała Sejmu z 26 stycznia b. r. spotkała się z szeregiem poważnych zarzutów co do jej formy prawnej — ostatnio w przemówieniu sen. Głąbińskiego podczas dyskusji w Komisji Konstytucyjnej Senatu.

„Inicjatywa" z inicjatywą

Jak sobie radzą bezrobotne absolwentki szkół zawodowych

Nasze szkoły zawodowe stojące naogół na dobrym poziomie cieszą się dość znaczną frekwencją, toteż rok rocznie wypuszczają spory kontyngent wykwalifikowanych już absolwentek różnych rzemiosł, które właściwie z chwilą ukończenia szkoły, czy seminarjum, znajdują się w sytuacji dość krytycznej. Etatów nauczycielskich jest niewiele, ze względów oszczędnościowych ilość ich ulega raczej zmniejszeniu, przytem obsadzone już są przez ubiegłe roczniki. Powstawało więc zagadnienie co zrobić z tym dyplomem i z zapasem nabytej wiedzy, jak ją zastosować praktycznie, żeby móc żyć. Mus znalezienia jakiegoś wyjścia z tej smutnej sytuacji zrodził myśl stworzenia spółdzielni. Do absolwentek szkół rzemieślniczych przyłączyło się grono malarek z Akademji Sztuk Pięknych i powstał zespół liczący przeszło 30 kobiet dyplomowanych, które zawiązały spółdzielnię, ochrzczoną nazwą „Inicjatywa". Malarki wniosły swą znajomość sztuk plastycznych, technikę dekoracji i fantazję malarska, absolwentki szkół zawodowych znajomość kroju, szycia, krawieczyzny, tkactwa i trykotarstwa, oraz najróżnorodniejszych haftów. Spółdzielnia ta powstała już przed 3 laty, narazie w bardzo skromnym zakresie, który stopniowo rozszerza się. Magistrat poparł tę inicjatywę, ofiarowując bezpłatny lokal, t. j. dwie spore sale i kilka mniejszych pokoików przy ul. Nowy Świat 1. Początkowo uruchomiono tylko dział krawiecki i tkacki, a w ostatnim roku powstał jeszcze dział trykotarski i modniarski.

I oto, przed paru dniami wraz z otwarciem tradycyjnego kiermaszu świątecznego wyrobów szkół zawodowych z całego kraju, odbyła się w gmachu Państwowego Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł, przy ul. Górnośląskiej 31, pierwsza rewja strojów kobiecych skomponowanych i wykonanych przez spółdzielnię „Inicjatywa". Rewja ta miała charakter zupełnie odmienny od wszelkich innych pokazów mody. Nie chodziło tu bynajmniej o pokazanie drogich materjałów i kopij kosztownych modeli zagranicznych, wręcz przeciwnie, przekonano nas, że przy pomocy tanich materji można uzyskać ładne efekty, posługując się oryginalną pomysłowością, gustem i celowem zastosowaniem momentów dekoracyjnych. Charakterystyczną też cechą pokazu było to, że suknie prezentowały nie modelki, lecz poprostu klientki spółdzielni, z których wiele było autorkami projektów swych toalet, a niektóre ubrane nawet były w samodziały, lub trykotaże własnego wyrobu.

Rewja obejmowała całokształt strojów kobiecych od szlafroczków i bielizny do sukien balowych. Były tam rzeczy bardzo ładne i niepiękne, lecz każda z kreacji miała swój odrębny i indywidualny charakter, a przedewszystkiem istotnie była doskonale dobrana do typu osoby która ją nosi. Jest to ogromnie cenna zalet twórczyń tych projektów, gdyż naogół bardzo mało osób kieruje się tą zasadą przy wyborze sukni, dzięki czemu nieraz piękna nawet toaleta potrafi oszpecić kobietę, która w innym typie sukni wyglądałaby znacznie korzystniej. Niebanalna, dowcipna i żywa konferansjerka pani Telakowskiej, młodej malarki, w dużym bardzo stopniu przyczyniła się do urozmaicenia rewji. Pierwszy pokaz dorobku spółdzielni wypadł bardzo ciekawie, dowiódł że można się ubrać tanio a ładnie, a nawet bardzo oryginalnie. Zwłaszcza w zakresie sukien wieczorowych było kilka pomysłów wyjątkowo udanych, na dużo wyższym poziomie niż stroje sportowe i dezabile, poza bielizną, którą absolwentki naszych szkół zawodowych wypracowują tak pięknie, że może konkurować z najwytworniejszemi wyrobami zagranicznemi.

Sporo tej ładnej bielizny, a także haftów, poduszek, torebek, sukien, konfekcji dziecinnej, oryginalnie wykończonych rękawiczek, można obejrzeć, a nawet zakupić po bardzo przystępnych cenach na kiermaszu świątecznym, który mieści się w tym samym gmachu i trwać będzie do 18 b. m.

Przed zakupami gwiazdkowemi warto odwiedzić ten kiermasz

M. Z.

Zwrot w sprawie plenipotenta hrabiego Potockiego

W sprawie wytoczonej przez hr. Maurycego Potockiego przeciwko jego b. plenipotentowi, Aleksandrowi Chojnowskiemu, zaszedł nieoczekiwany zwrot.

Podczas badania świadków wyszły najaw sensacyjne okoliczności tej sprawy. Chojnowski był plenipotentem hr. Potockiego i baronowej Taube, o czem wiedziały i na co zgadzały się obie strony. Obecnie Chojnowski jest plenipotentem tylko bar. Taube.

Hr. Potocki prowadził magnacki tryb życia, co pochłania olbrzymie sumy. Ponieważ zaś wpływy z dóbr nie wystarczały na zaspokojenie tych wydatków, p. Chojnowski udzielał hr. Potockiemu pożyczek z pieniędzy bar. Taube. W okresie dwóch lat pożyczki te dosięgły sumy 1.600.000 zł. W czerwcu 1932 r. hr. Maurycy Potocki wydał na imię bar. Taube podpisany przez siebie list, zatwierdzający wszystkie zadłużenia jego wobec baronowej, wynoszące wówczas 700.000 zł.

Zgodnie z treścią listu hr. Potocki załączył podpisany in blanco weksel, upoważniając do wypełnienia go i przedstawienia do płatności w dowolnym terminie. Bar. Taube wystąpiła do Sądu Okręgowego w Warszawie z jednym wekslem na 700.000 zł. i z drugim na 860.000 zł. i termin rozprawy został wyznaczony przez sąd na dzień 12 b. m. Jednakże na dwa dni przed rozprawą hr. Potocki wniósł do prokuratora doniesienie przeciwko swemu b. plenipotentowi, Chojnowskiemu, oskarżając go o złe administrowanie jego majątkami i o wyłudzenie podpisów na wekslach i na liście. Poza tem hr. Potocki zarzucił p. Chojnowskiemu, że w związku z tym długiem zapisał w imieniu hr. Potockiego na rzecz bar. Taube kaucję hipoteczną w wysokości 2 miljonów zł.

Jak wykazało obecnie śledztwo — kaucja ta została zapisana przez Chojnowskiego dopiero wówczas, kiedy małżonka hr. Potockiego, znana aktorka warszawska, p. Marja 1-voto Brydzińska, zapisała na majątkach hrabiego na swoją rzecz, tytułem hipotecznego prawa 3 miljony zł.— wniesionych rzekomo przez p. Brydzińską hrabiemu w posagu. Ponieważ tego rodzaju zapis groził wierzycielom hrabiego, a m. in. i baronowej Taube utratą ich należności, p. Chojnowski w imieniu bar. Taube wystąpił na drogę sądową. Przesłuchiwany przez sędziego śledczego p. Chojnowski, twierdził, że hr. Potocki, chcąc wstrzymać bieg sprawy cywilnej o swoje weksle, wniósł skargę karną na dwa dni przed terminem procesu, prosząc o zawieszenie postępowania cywilnego do czasu ukończenia sprawy karnej.

Okazuje się, że to żądanie hr. Potockiego nie zostało ani przez władze śledcze, ani przez sąd uwzględnione.

W najbliższych dniach wyda sąd wyrok w sprawie o weksle. Okazuje się jeszcze, że niezależnie od tego wszystkiego, p. Chojnowski wystąpił obecnie przeciwko hr. Potockiemu z pretensjami spowodu cofnięcia mu plenipotencji pomimo istnienia umowy. W każdym razie należy stwierdzić, że sprawa zaczęła się mocno gmatwać i ostateczny jej wynik jest w chwili obecnej trudny do przewidzenia.

Tajemnicze zaginięcie dziewczynki

11-letnia Cecylja Ogozińska, córka wdowy (Smocza 17) trudniła się w Ogrodzie Saskim sprzedażą placków w koszyku. Dnia 9 b. m. wyszła, jak zwykle, na miasto i do tej pory wszelki ślad po niej zaginął. Zrozpaczona matka zawiadomiła policję III komis., ta zaś wszczęła poszukiwania, które narazie nie dały żadnego wyniku. Wiadomość o zaginięciu, lub też uprowadzeniu Ogozińskiej nadawana była przez „Polskie Radjo". Rysopis zaginionej: wzrost niżej normalnego, włosy rudawo-blond, obcięte krótko a la chłopczyca (garsonka), oczy niebieskie, ubrana w paltocik bronzowy i beret granatowy. Dziewczynka odznaczała się urodą.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Nalewki 29, w mieszkaniu Szyi Białkina, od palącej się świecy, zapaliły się szmaty i różne rupiecie. Pogotowie I oddziału straży, po 15-minutowej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Dworskiej 20, wskutek niedokładnego czyszczenia przewodów dymowych, zapaliły się sadze. Pogotowie IV oddziału straży usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

ZBIOROWE ZACZADZENIE

Przy ul. Nowomiejskiej 19, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca, wydzielał się tlenek węgla w mieszkaniu rodziny Holsztajnów. Wskutek tego, zatrute zostały 4 osoby: 45-letnia Janina, 20-letnia Halina, 18-letnia Stanisława i 9-letnia Krystyna. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, pozostawił ofiary własnej nieostrożności na leczeniu w domu.

WYPADEK KOLEJOWY

45-letni Józef Zawadzki, maszynista kolejowy, (Zielonka), wypadł z wagonu na terenie dworca Wileńskiego, doznając potłuczenia głowy i twarzy. Poszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na Nowym Zjeździe, wypadł z tramwaju 56-letni Jan Biernaciak, robotnik, (Wołomin). Doznał on poranienia głowy, oraz pęknięcia podstawy czaszki. Nieprzytomnego i w stanie ciężkim B. Pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU

Nocy ub. przy ul. Chmielnej 49, w hotelu „Astoria", w jednym z numerów rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy służba otworzyła drzwi numeru, zastała leżącego na podłodze 27-letniego Władysława Nowaka, krawca, (Janowiec, pow. żnin). Postrzelił się on w usta, przyczem kula wyszła tyłem głowy. Desperata w stanie ciężkim, Pogotowie przewiozło do szpitala św. Rocha, gdzie, nieodzyskawszy przytomności, wkrótce zmarł. Przyczyna samobójstwa — nieustalona. Dochodzenie prowadzi policja VIII komis.

ZBRODNIA NA WOLI

Nocy ub. na rogu ul. Wolskiej i Sieradzkiej, wynikła bójka, w czasie której padło kilka strzałów rewolwerowych. Na bruk padł 30-letni Marjan Tereda, murarz, (Falkowska 2), postrzelony w czaszkę. Rannego w stanie ciężkim po opatrunku, przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha. Odszukaniem zbiegłego zbrodniarza, zajęła się policja XXII komis.

Z kraju

ŁÓDŹ

200 protokułów. Inspektorat Pracy w ciągu listopada sporządził 200 protokułów, stwierdzających zerwanie umowy zbiorowej pracodawców z robotnikami oraz niepunktualne wypłacanie zarobków.

Groźny pożar wędzarni. Na drugiem piętrze budynku Zjednoczonych Rzeźników, gdzie mieściła się wędzarnia, wybuchł groźny pożar. W wędzarni zatrudnione były wyłącznie kobiety. Gdy pożar zniszczył schody, wśród robotnic powstała panika. Jednak dzięki natychmiastowej akcji pracujących na dole robotników, wszystkie pracownice zostały uratowane. Cztery wśród nich, a mianowicie: Matejkówna, Potalej, Ulrych i Grzywaczówna, zostały ciężko poparzone.

SOSNOWIEC

Spór o żłobki. W fabrykach Schoena i Dietla pracuje bardzo dużo kobiet zamężnych. Ostatnio inspektorat pracy zażądał od właścicieli urządzenie żłobków dla dzieci robotnic. Żądanie jednak spotkało się ze sprzeciwem, motywowanym rzekomo trudnościami finansowemi.

CZĘSTOCHOWA

Śmierć w kościele. Nauczyciel szkoły powszechnej, inż. Jan Kubiński, przyprowadził do klasztoru na Jasnej Górze grupę dzieci, mających przystąpić do spowiedzi. Kubiński usiadł w pobliżu konfesjonału. W pewnym momencie wypadła mu z rąk laska. Gdy dzieci pospieszyły ją podnieść, zauważyły, że nauczyciel stracił przytomność. Wezwany lekarz stwierdził zgon na udar serca.

KATOWICE

Pogrzeb policjanta. Wczoraj popołudniu odbył się manifestacyjny pogrzeb ś. p. Ernesta Hirta, st. posterunkowego policji śląskiej. Jak podawaliśmy, Hirth został zastrzelony na ulicy w czasie pełnienia służby przez nieznanych napastników. W pogrzebie brały udział niezliczone tłumy.

Śmierć w młynie. 7-letni Antoni Marek, syn rolnika z Harburtowic, nieostrożnie zbliżył się do zębatych kół we wnętrzu wiatraka. Koła pochwyciły chłopca za ubranie i podniósłszy, uderzyły o ścianę. Chłopiec następnego dnia zmarł.

WILNO

Postępowa wieś. Wieś Pietrulewicze pod Słonimem zgłosiła do miejscowej elektrowni zapotrzebowanie na prąd dla przeszło 100 gospodarstw. Elektryfikacja pierwszej na Kresach Wschodnich postępowej wsi dokonana będzie jeszcze w tym miesiącu.

Byk poranił handlarzy. W czasie targów w Zalesinie gminy ostrowskiej zerwał się z uwięzi byk, należący do Stefana Miłkowicza i rzucił się na handlarzy. Ciężko poranieni zostali: Koiranis Dubkow, Trawiniołek, Paluch, Górwicz i Markowski.

Sport

PROGRAM NIEDZIELNYCH IMPREZ SPORTOWYCH

W niedzielę odbędą się następujące imprezy sportowe:

Cyrk, godz. 12: Mecz bokserski Warta — Makabi o drużynowe mistrzostwo Polski.

Hala fortu Bema (Ogrodowa 55), godz. 18: Mecz Warszawianka — Fort Bema.

Sala Elektryczności (Elektryczna nr. 3), godz. 10: Finały robotniczych bokserskich mistrzostw Warszawy. Walczą: Grzelak (Skra) — Stecki (Skra), Wódkowski (Skra)— Kwiatkowski (Elektr.), Całka I (El.) — Nader (Skra), Całka II (El.) — Głowacki (Skra), Kołacz (Skra) — Szmidt (El.), Dorożkiewicz (Skra) — Sokołowski (Skra), Książkiewicz (El.) — Czażak (El.).

Lokal Skry, godz. 18: Dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Walczą w klasie A Skra — YMCA, w klasie B Świt — Policyjny KS.

Kort tenisowy na Dynasach, godz. 18: Uroczyste otwarcie krytego kortu tenisowego na Dynasach. W programie mecze pokazowe Witman — Maks Stolarow, Spychała — Jerzy Stolarow, gra podwójna bracia Stolarow — Witman i Spychała.

Ośrodek W. F., godz. 10: Mecze koszykówki męskiej o zimowe mistrzostwo Warszawy. AZS — Legja, godz. 12 Polonia — Skra.

Dom Akademicki, godz. 10: Początek mistrzostw Warszawy w siatkówce w grze mieszanej.

Lokal Zw. Zw. Sport. (Wiejska nr. 11), godz. 9.30: Walne zgromadzenie Pol. Zw. Lawn.-Tenisowego, godz. 11 walne zgromadzenie Warsz. Okr. Zw. Lekkoatl.

W Inowrocławiu mecz bokserski Cuiavia — IKP (Łódź)

W Lipinach mecz o wejście do Ligi: Naprzód — Śląsk.

W Zakopanem pierwsze zawody narciarskie zjazdowe na Kondratowej.

W Krakowie mecz bokserski Wawel — Hasmonea (Lwów).

Boks

SPRAWA NEUSTADTA

W związku z listem Niemieckiego Związku Bokserskiego zarzucającym znanemu bokserowi Makabi — Neustadtowi zawodowstwo Neustadt złożył w klubie oświadczenie, że nigdy nie był zawodowcem i nigdy nie przekroczył zasad amatorstwa. Sprawa ta zostanie ostatecznie wyjaśniona dziś w sobotę, po przesłuchaniu boksera żydowskiego przez specjalnego delegata Polskiego Związku Bokserskiego p. Cynkę.

PIĘŚCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

W niedzielę rozegrane zostaną dwie pierwsze walki finałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie. W Warszawie poznańska Warta spotka się z Makabi, a w Inowrocławiu — łódzki IKP z miejscową Cuiavią.

Warta, klub poznański, wysoko niosący godność swej polskości, lekceważyła spotkania z drużynami żydowskiemi. W ten sposób zarozumiała Makabi warszawska, mimo kilkakrotnych starań, ani razu nie dostąpiła zaszczytu walki z wielokrotnym mistrzem Polski. Dopiero zdobycie przez Makabi mistrzostwa Warszawy postawiło Wartę w takiem położeniu, iż musi odstąpić od tradycji i stanąć do zawodów z drużyną żydowską.

Warta przyjeżdża w składzie: Sobkowiak, Wirski, Kajnar, Sipiński, Aniola, Majchrzycki, Szymura, Piłat.

*

Na zawody w Inowrocławiu z Cuiavią, łódzki IKP wysyła następujący skład: Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski, Wurm. W wadze ciężkiej [illegible] choroby Krenca [illegible] oddaje dwa punkty bez walki.

Cuiavia wystawia najsilniejszy swój skład: Łada, Rogowski, Budziak, Fabiński, Ratomski, Lewandowski, Jużkowiak i Zieliński.

GARSTECKI ZDYSKWALIFIKOWANY

Wydział Sportowy Śląskiego Związku Bokserskiego ukarał Garsteckiego 6-miesięczną dyskwalifikacją za niestawienie się na mecz Śląsk — Łódź. Jak wiadomo Garstecki opuścił już szereg tygodni temu Śląsk, przenosząc się do Warszawy. Dotychczas jednak nie uzyskał zwolnienia z Sosnowieckiego PKS. W Warszawie Garstecki zapisał się do Skody, ale wobec nieuzyskania zwolnienia, a obecnie po dyskwalifikacji nie będzie mógł przez dłuższy czas występować na ringu.

Na meczu Łódź — Śląsk, jak wiadomo nie stawili się ze strony Łodzi Frank i Lipiec. Wydział sportowy Łódzkiego Związku Bokserskiego wszczął w tej sprawie dochodzenie. Obu zawodnikom grozi dyskwalifikacja.

Piłka nożna

POLSKA — NIEMCY

W Polsce, a nie w Niemczech, rozegrany ma być, według projektu naszych sąsiadów, międzypaństwowy mecz piłkarski w roku przyszłym. Drużyna polska odwiedzi zato Berlin w roku 1936 w czasie Igrzysk Olimpijskich, do których, jak wiadomo, włączone zostało piłkarstwo nanowo.

2 TYS. ZŁ. DEFICYTU PRZYNIÓSŁ CZWÓRMECZ PIŁKARSKI

Międzynarodowy czwórmecz piłkarski, zorganizowany przez Ruch Śląski przyniósł 2 tys. zł. deficytu. Jak się okazało, koszty sprowadzenia drużyny bawarskiej były bardzo wysokie. O wiele wyższe od kosztów sprowadzenia zawodowych drużyn austrjackich i czeskich. Mecze dały zatem deficyt, chociaż dochody przyniosły przeszło 6 tys. zł.

DYSKWALIFIKACJE PIŁKARZY

Wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał gracza Wisły, Fereta, 2-miesięczną dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika na meczu we Lwowie 11.XI rb. Ze względu na przerwę zimową kara Fereta skończy się 30 kwietnia. Z tych samych powodów dopiero w sierpniu skończą się kary na innych trzech graczy, a mianowicie 27.VIII Pegza Wacław (ŁKS), 20.VIII Smoczek (Garbarnia), 11.VIII Ałaszewski (Polonia).

UKARANIE POLONII KARWIŃSKIEJ

Na ostatnim meczu Polonii Karwińskiej z ostrawskim Slovanem, publiczność poturbowała sędziego czeskiego za stronnicze sędziowanie. Zarząd Żupy cieszyńskiej zarządził wskutek tego zamknięcie boiska Polonii i zawieszenie klubu na 14 dni. W wyniku protestu Polonii Zarząd Żupy uchylił tę decyzję, nakładając na Polonię jedynie drobną karę pieniężną za niedopilnowanie porządku na boisku.

Tenis

OTWARCIE ZIMOWEGO KORTU TENISOWEGO W WARSZAWIE

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów z okazji otwarcia pierwszego w stolicy zimowego kortu tenisowego na Dynasach organizuje w najbliższą niedzielę o godz. 18-ej mecze pokazowe z udziałem czołowych polskich rakiet. Program przewiduje 2 single: Maks Stolarow — Wittman i Jerzy Stolarow — Spychała. Pozatem odbędzie się gra podwójna — bracia Stolarow contra Wittman — Spychała. Przed zawodami nastąpi oficjalne otwarcie kortu wobec przedstawicieli rządu, dyplomacji, związków sportowych i prasy.

Gry sportowe

MISTRZOSTWA WARSZAWY W SIATKÓWCE

W najbliższą niedzielę rozpoczną się w Warszawie w gmachu akademickim mistrzostwa Warszawy w grze mieszanej. Do zawodów zgłosiły się 22 pary. Tytułu mistrza broni para AZS Brzustowska — Wirszyłło.

Napad bandytów

2 osoby ranne

Nocy ub. 2-ch uzbrojonych w dubeltówkę i rewolwer bandytów, dokonało zbrojnego napadu we wsi Antoninek (gm. Kołbiel, pow. Mińsk Mazowiecki). Bandyci zażądali wydania pieniędzy od właściciela zagrody 82-letniego Józefa Kurdeja i syna jego, 38-letniego Andrzeja. Gdy wspomniani oświadczyli, że pieniędzy nie posiadają, bandyci strzelili kilka razy. Józef Kurdej został trafiony z dubeltówki w prawą rękę, oraz prawy bok, przyczem ręka została obcięta do łokcia, syn zaś postrzelony z rewolweru w lewą pachwinę. Po dokonanej zbrodni bandyci, nic nie zrabowawszy — zbiegli. Na miejsce przybyła policja z Mińska Mazowieckiego i zarządziła pościg za bandytami. Rannych, po opatrunku przez lekarza pogotowia prywatnego (8-75-75), przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu św. Ducha. Stan. Kurdeja (ojca) — ciężki.

Jakie lokale Korzystają z ulg

Ministerstwo Skarbu wydało doniosły okólnik w sprawie stosowania ulg przewidzianych w ustawie o Funduszu Pracy wobec małych lokali. Okólnik ten ustala, że przez mieszkania jednoizbowe podlegające ulgom rozumieć należy wyłącznie mieszkania zajmujące jeden pokój, bądź też jeden pokój z umieszczonym w nim piecem kuchennym. Mieszkania jednopokojowe z kuchnią należy zaliczać do mieszkań dwuizbowych. Równocześnie Ministerstwo uznało, iż niema podstawy do nakładania opłat z tytułu ustawy o Funduszu Pracy na mieszkania służbowe przydzielane funkcjonarjuszom państwowym i t. d. bezpłatnie.

Stypendja Na wyższych uczelniach

W dniu wczorajszym kwestury wyższych uczelni w Warszawie podjęły wypłatę stypendjów przyznanych przez Ministerstwo Oświaty niezamożnej młodzieży akademickiej. Na Uniwersytecie Warszawskim stypendja przyznano 400 studentom, na Politechnice 120. Równocześnie prowadzona jest wypłata doraźnych pożyczek przyznawanych przez dziekanaty. Łącznie na fundusz pożyczkowy przyznano U. W. i Politechnice w b. r. akademickim 100.000 zł.

Śnieg w okolicach Lwowa

Pierwszy dzień opadów śnieżnych okrył Tatry grubym na kilkanaście centymetrów całunem. Od tego czasu jednak w całej Polsce panowała temperatura umiarkowana, przyczem dalszych opadów śnieżnych niemalże nie było. Toteż śnieg utrzymał się w Tatrach jedynie przy Morskiem Oku. Narciarze, którzy wyjechali do Zakopanego na grudzień, zostali srodze zawiedzeni.

Natomiast amatorzy zimowych wywczasów, którzy wybrali się w okolice Lwowa, zastali doskonałe warunki atmosferyczne i ziemię pokrytą grubym całunem śniegu. Toteż okolice od Lwowa do Gródka Jagiellońskiego roją się od wycieczek narciarskich

Kronika sądowa

ZA OBLANIE KWASEM SIARCZANYM

Warszawa. — Stefanja Okraskówna utrzymywała stosunki miłosne ze starszym od siebie i żonatym Janem Gorzkowskim. Gdy Gorzkowski porzucił przyjaciółkę, postanowiła się zemścić. W czasie ostatecznej rozmowy Okraskówna oblała kochanka kwasem siarczanym. Skutki oparzenia były fatalne: Gorzkowski stracił wzrok.

Sąd Okręgowy skazał mściwą kochankę na 4 lata więzienia.

UDUSZENIE

Warszawa. — W Sądzie Apelacyjnym toczyła się sprawa krwawego mordercy, Władysława Tałady z Piotrkowa. Tałada udusił swoją kochankę i skazany został przez Sąd Okręgowy na karę śmierci przez powieszenie.

Wczoraj Sąd Apelacyjny postanowił przekazać Taładę na ekspertyzę psychjatryczną do Tworek.

5 proc.
Renta wieczysta

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie min. Skarbu o wypuszczeniu pierwszej serji 5 proc państwowej renty wieczystej.

Emisja pierwszej serji renty przewidziana jest na sumę 50 miljonów złotych.

Odcinki obligacyj ustalone zostały w wysokości 5000 tys. zł. Do każdej obligacji dołączony będzie arkusz kuponowy, zaopatrzony w talon na dalsze kupony.

Sprzedaż obligacyj gbędzie się odbywała po kursie 100 za 100.

Odsetki, w wysokości 5 proc., płatne będą z dołu 15 grudnia każdego roku.

Renta wieczysta będzie posiadała wszelkie prawa papierów pupilarnych.

Skarb państwa zastrzega sobie prawo wykupu renty po kursie minimalnym.

O charakterze tej nowej pożyczki wewnętrznej już pisaliśmy. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Higjeniczna śmierć z głodu
Na marginesie zdrowotnych zarządzeń

Wkrótce ma wejść w życie ustawa nabiałowa. Będzie to niebywały wyraz postępu, jeśli idzie o higjenę handlu. Mleko nabywać i sprzedawać będzie można tylko w butelkach. Inna rzecz, że wskutek tego mleko będzie nieco droższe. Powiedzmy, zamiast 20 groszy za litr, 25 groszy, a może... 40—50 gr.

Wedle zapowiedzi, ustawa nabiałowa przyczyni się znakomicie do podniesienia zdrowotności w Warszawie. Będzie to wielki krok akcji zwalczania gruźlicy, gdyż mleko od krów zarażonych gruźlicą jest rozsadnikiem tej strasznej choroby.

ZA CO?...

Tak więc robotnik, zarabiający 3 zł. dziennie. czy urzędnik na stanowisku, które mu daje 200 zł. miesięcznie — będzie codzień kupować kilka litrów mleka po 50 groszy dla swych dzieci. Mleko będzie bardzo higjeniczne, w buteleczkach, nie będzie zanieczyszczone i t. p. Jednem słowem idylla.

Jako ekonomista, mam tylko pewne wątpliwości co do tego, za co będą robotnicy i urzędnicy kupowali mleko po 50 groszy? Czy twórcy ustawy nabiałowej o tem pomyśleli?

REZYGNACJA Z MLEKA

Coś mi się tak zdaje, że z tą higjeną nieco się przesadza. Każdy kij ma dwa końce. Wiadomo przecież, że mleko jest artykułem spożywanym w stanie przegotowanym, a gotowanie niszczy wszelkie bakterje.

Jeśli chodzi o tę nieznaczną część mleka, które dostaje się do ludzkich żołądków bez gotowania, to tutaj najwłaściwszym środkiem byłoby przestrzeganie ludności przed niebezpieczeństwem przeniesienia gruźlicy.

A zresztą i tu niebezpieczeństwo zarażenia jest minimalne, co potwierdzi w cztery oczy każdy lekarz. Oczywiście lekarz stoi na stanowisku lekarskiem. Jego zdaniem, należy usuwać każde, choćby najmniejsze niebezpieczeństwo zarażenia. Rzeczą ekonomistów jest przedstawienie drugiej strony medalu: Jeżeli urzeczywistnienie jakiegoś postulatu higjeny jest tak kosztowne, że uniemożliwia korzystanie z lepszej żywności, to trzeba wybrać zło mniejsze. Tymczasem jeżeli chodzi o sprawę handlu nabiałem, to widać źle sformułowano pytanie postawione lekarskim rzeczoznawcom.

Zapytano, co jest lepsze: czy mleko sprzedawane w butelkach, czy też mleko przywożone do Warszawy w bańkach?

A należało zapytać, co dla zdrowia ludności stolicy będzie lepsze: czy picie mleka butelkowego, czy też zrezygnowanie wogóle z mleka?

„RZEŹ NIEWINIĄTEK"

Obecnie zanosi się na małą rzeź niewiniątek. W imię higjeny odbierze się dzieciom najbiedniejszej części ludności stolicy tę jedną czy dwie szklanki mleka, które dziś wypijają codziennie. W imię higjeny — by nie pito mleka niezdrowego. Tak ma się chronić przed gruźlicą. Tymczasem napewno dziecko pozbawione wogóle mleka prędzej dostanie gruźlicy, której zarazki są wszędzie, niż dziecko, które wypije codzień trochę mleka kupionego z bańki i przegotowanego.

NABIJANIE W BUTELKĘ... ALE NIETYLKO MLEKA

Oczywiście higjeniczne ustawodawstwo mleczne wywrze także swój wpływ na położenie ludności wiejskiej. Handel mlekiem zostanie opanowany przez różne firmy nabijające w butelkę mleko a przy sposobności także rolników i konsumentów miejskich. Na tej higjenie mlecznej dobrze zarobią rozmaite firmy mleczarskie.

Zapomniano o tem, że handel mlekiem nie jest przygotowany do wprowadzenia rygorystycznych przepisów. W tych warunkach ich urzeczywistnienie da wielkie zyski pośrednikom, a zmniejszy cenę płaconą producentowi — chłopu, którego dzieci będą, oczywiście w imię zdrowia i higjeny, chodzić boso po śniegu.

PRZECIW KOMU?

Rozmaite przepisy zdrowotne i higjeniczne są u nas stale nadużywane, by utrwalić przewagę większych, nowoczesnych przedsiębiorstw nad nieszczęsnym spożywcą i nieszczęsnym drobnym wytwórcą.

Jak dotychczas czynniki kompetentne nie orjentują się w tym wielkim szwidlu. Mały spożywca i mały producent nie napiszą wymownego memorjału, nie poprą go wymownemi argumentami — dlatego zawsze będą bici. Zdaje się, że już czas na to, by ujęła się za nimi opinja publiczna.

W KILKU WIERSZACH

POLSKA NIE ZAPŁACI U. S. A. 30.000.000 zł.

Dziś mija termin płatności raty kolejnej wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rata ta wynosi około 30.000.000 złotych. Tak jak i trzy poprzednie nie zostanie ona pokryta wobec nie uregulowania przez Stany Zjednoczone kwestji rewizji długów wojennych zaciągniętych przez państwa europejskie.

PODATEK WOJSKOWY PŁATNY DO KOŃCA GRUDNIA B. R.

Rozesłane zostały wszystkie nakazy w związku z wymiarem podatku wojskowego do osób podlegających temu opodatkowaniu. Termin płatności upływa w ciągu 30 dni od daty otrzymania nakazu. Po tym terminie przeprowadzona będzie egzekucja.

MASOWE LICYTACJE NIERUCHOMOŚCI

W kancelarjach notarjuszów stołecznych rozpoczęły się w b. tygodniu licytacje nieruchomości w Warszawie wystawionych na sprzedaż przymusową za długi Warszawskiego Miejskiego Towarzystwa Kredytowego.

W ciągu b. m., jak i m. stycznia i lutego 1935 roku spowodu niedotrzymania terminów płatności zaciągniętych pożyczek zmieni właścicieli blisko 300 domów w Warszawie.

Anarchja cen żywnościowych
„Owoce dla wszystkich"
Ćwierć lub pół kg. dziennie

Owoce, owoce konieczne — niezbędne, dla wszystkich! Dla dzieci, dla starszych, dla atletów i cherlaków, dla chcących schudnąć i chcących utyć, a przedewszystkiem dla chorych. Oto hasło rzucone przez najwybitniejszych higjenistów świata, którzy zalecają i nakazują spożywanie owoców w normie 250 (a pożądane byłoby nawet 500) gramów dziennie przez jedną osobę.

Niestety, jest to prawie niemożliwe dla szerokich rzesz społeczeństwa. Sprawa ta szwankuje u nas mocno, z różnych powodów.

Na łamach naszego pisma poruszaliśmy już kwestję hodowli owocowej u nas. Sadownictwo nasze znajduje się jeszcze w powijakach, i co gorsze, rozwojowi jego wręcz przeszkadza się, a tymczasem wydajemy miljony na import zagranicznych owoców, które w naszych warunkach klimatycznych zupełnie dobrze się udają, a więc jabłka, gruszki i śliwki.

Wwóz tych gatunków owoców wynosił w bieżącym roku:
jabłek za 1.195.000 zł.,
śliwek za 1.081.000 zł.,
gruszek za 18.000 zł.

PRZEPŁACAMY...

Pomijając kwestję znaczenia tych cyfr dla budżetu, chcemy zwrócić uwagę, jak to się odbija na konsumentach.

Np. kilogram jabłek zagranicznych kosztuje 1.50 zł. i więcej, podczas gdy nasze (takie kosztele), tylko 50 groszy. Ale — naszych jest za mało, to raz, a po drugie odnosimy się do nich z uprzedzeniem, poniekąd (wbrew przysłowiu: „cudze chwalicie, swego nie znacie") usprawiedliwionem.

PRZYCZYNY ZBYT MAŁEJ PRODUKCJI

Dlaczego za mało?! Na odpowiedź składa się wiele przyczyn. W sadach dworskich hoduje się wiele odmian, co utrudnia nasycenie rynku odpowiednią ilością jednego gatunku, gdyż nie da się zorganizować dostaw en gros.

W ośrodkach większych, jak Zaleszczyki, kwestja ta przedstawia się inaczej.

Drzewa owocowe są wykupywane „na pniu" — na wiosnę, przez kupców, przeważnie żydowskich, którzy nie dbają (nie mają zresztą pojęcia o tem) o odpowiednie pielęgnowanie drzewa owocowego, a następnie owoce są niedbale, wręcz karygodnie zbierane, przeważnie przez otrząsanie i rzecz naturalna owoc ten źle wyhodowany, a w dodatku obtłuczony, nie nęci nabywcy. Odstręcza również to, że jest sprzedawany na wózkach przez ulicznych sprzedawców albo w kramikach.

BRAK ODBIORCÓW

Pewne kombinacje „business'owe" doprowadzają też do takich faktów, że czasem całe masy owoców gniją poprostu na miejscu spowodu braku odbiorców, jak np. w tym roku było z melonami i arbuzami w Zaleszczykach, gdzie kilogram tych smacznych i zdrowych owoców można było dostać za 5 do 8 groszy, podczas gdy w Warszawie płaciło się 80 groszy!

ZAROBKI 100-PROCENTOWE

Na Pokuciu udają się kasztany jadalne i orzechy, które są nawet lepsze od zagranicznych. A płacimy, przepłacamy słono, niepotrzebnie, bo przecież owoce nasze nie ustępują pod względem wartości odżywczej owocom zagranicznym. Płacimy za business. Na imporcie zarabia hurtownik, zarabia pośrednik, zarabia detalista.

Ci pierwsi nawet niebyle jak, bo ze 100 proc. A płaci wszystko konsument — o ile ma. A co mają robić szerokie masy, których nie stać na to. Dietetyści podają pewną receptę na to: np. banana można zastąpić... kartoflami. Podobno sałatka z suszonych jabłek, kartofli i domieszki cebuli i oliwy zastępuje składniki odżywcze banana. Co kto woli — a raczej może. Nie dziwny byłby taki „ersatz" w czasie wojny, ale dziś?

CZY NIE MOŻNA ZARADZIĆ?

Daktyle 9 zł. kilogram.
Mandarynki 50 — 60 groszy.
Pomarańcze 80 — 1.20 zł. (na czeskiej granicy 20 — 30 groszy).
Śliwki 2.50 zł. A naszemi śmiało możnaby nasycić nasz rynek i to w cenie 1.50 zł.

Czy rzeczywiście nawet władze nie [illegible] nie zrobić, aby uzdrowiły sto[illegible] w handlu owoców i tem sa[illegible] nie [illegible] szerokim rzeszom spo[illegible] spożywanie [illegible] co dla zdrowia produktu, jakim jest owoc?

Warszawa bogatsza
niż prowincja

Statystyka wykazuje, że stolica zamieszkana jest przez ludzi stosunkowo bogatszych, niż przeciętni mieszkańcy reszty kraju.

Jeżeli weźmiemy za podstawę wysokość płaconych podatków, to ilość samodzielnych płatników, których dochody wynoszą ponad 12.000 zł. rocznie, stanowi w Warszawie 13,4 proc. wszystkich płatników, gdy w całej Polsce ilość ta nie przewyższa 6%.

Podobne cyfry dotyczą płatników niesamodzielnych, których dochody roczne są wyższe od 12.000 zł. Z tego wynika, że Warszawa, pomimo narzekania na ogólny kryzys, jest znacznie bogatsza, niż prowincja.

Jesteśmy podobno bogatsi, ale bieda daje się nam wszystkim (za wyjątkiem uprzywilejowanych) dobrze we znaki). Jaka nędza więc musi panować na prowincji...

Ulgi przy świadectwach przemysłowych
dla rzemieślników

Okólnik ministra Skarbu w sprawie świadectw przemysłowych wprowadził szereg ulg przy nabywaniu tych świadectw przez rzemieślników.

Ulgi wprowadzone dotyczą także rzemieślników, którzy uruchomili swe warsztaty w r. 1934 lub 1935 pod warunkiem wniesienia odpowiedniego podania do urzędu skarbowego.

Pożądane jest, aby podania te wniesione zostały przed 1 stycznia 1935. Będą one rozpatrywane w terminie 30 dni od daty złożenia.

Urzędy skarbowe są upoważnione do zezwalania na prowadzenie zakładu rzemieślniczego bez świadectwa VIII kategorji, o ile zakład prowadzony jest przez samego właściciela.

Ulgi tej udziela się w gospodarczo uzasadnionych warunkach. Takie ulgi mogą być udzielane naskutek indywidualnych podań płatników, bądź też z urzędu przy sposobności lustracji przedsiębiorstwa.

Naogół przyznana obniżka ceny świadectw waha się od 40 do 100 proc.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28.5, frank francuski 34.95, frank szwajcarski 171.30, funt szterling 26.24, marka niemiecka 197, szyling austrjacki 98.80, korona czeska 21.70.

Monety: Dolar złoty 8.91.5, rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 212.80, Belgja 123.82, Gdańsk 172.82, Holandja 358.30, Londyn 26.22, Nowy Jork (kabel) 5.30, Paryż 34.93.5, Praga 22.12, Szwajcarja 171.62, Sztokholm 135.25, Włochy 45.30.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.75, 4 proc. Poż. Dolarowa 53.40, 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116, 5 proc. Poż. Konwersyjna 66, 6 proc. Poż. Dolarowa 72.5, 8 proc. Poż. Dillonowska 86, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68.5, 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.5, 7 proc. Poż. Śląska 67, 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51.5, 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 69.5, 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 61.25.

Akcje: Bank Polski 94, Lilpop 10.15, Starachowice 12.75, Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 28.75, Ostrowiec 20, Modrzejów 3.90, Haberbusch.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 14.12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 14,50—15,00; II stand. 687 gl. 14,25—14,50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,50—15,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,50—14,50; III stand. 438 gl. 13,00—13,50; jęczmień browarny 698 gl. 20,00—21,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,50—18,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16,00—16,50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,50—16,00; groch polny z workiem 24,00 — 26,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20.00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; seradela podw. czyszcz. 12,00—13,00; rzepak i rzepik zimowy 45,00—46,50; rzepak i rzepik letni 40,50—42,00; łubin nieb. 7.25—7,75; łubin żółty 8.50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29.00—31,00; I D 27.00—29.00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21.00—22.00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 23,50—25,00; mąka 0-65 proc. 22,50—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,50—15,00; otręby pszenne gr. stand 11,00—11,[illegible] [illegible] —17.75; śruta [illegible] —21,00; siemię [illegible] Ogólny obrót 3.917 tonn [illegible] żyta 1.946 tonn. Usposobienie stałe.

Polska i Rumunja
zawierają porozumienie handlowe

W związku z pobytem ministra Manolescu w Warszawie sfinalizowane zostało porozumienie handlowe polsko - rumuńskie mimo trudności, wynikających z faktu, że główne produkty eksportowe Rumunji, drzewo i nafta, są również eksportowane przez Polskę.

Obecne porozumienie dotyczy ze strony Rumunji przedewszystkiem eksportu owoców, winogron i doskonałych win, które są u naszego sąsiada bardzo tanie.

Polska ma natomiast dla Rumunji szereg artykułów nadzwyczaj pożądanych i użytecznych.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o **nici lniane i bawełniane**, które stanowią dla Rumunów artykuł pożądany przy wyrobie tkanin. Pozatem Polska należy do krajów bogatych w artykuły eksportu, a przyjazne stosunki łączące oba państwa sprzyjają wysoce wzajemnej wymianie gospodarczej.

Ważną rzeczą dla Rumunji również jest ożywienie magistrali handlowej, łączącej morze Czarne z morzem Bałtyckiem i rozbudowa szlaku handlowego na trasie **Konstanza — Lwów — Gdynia.** Ma to znaczenie zarówno gospodarcze, jak i historyczne, i idea ta jest w Rumunji nadzwyczaj popularna. Rumuni wiedzą doskonale, czem jest Gdynia i zdają sobie sprawę z jej wartości eksportowej, czego dowodem jest konsulat rumuński w naszym porcie i powstająca Izba Handlowa polsko - rumuńska.

Przed nowemi procesami Rudrofa

Dnia 19 grudnia rozpoczyna się we Lwowie nowy proces Rudrofa i 7 współoskarżonych. Akty oskarżenia wygotował prokurator Sądu Okręgowego w Złoczowie, proces zaś odbędzie się we Lwowie. Akt oskarżenia, dotyczący przekupstwa urzędników przez Rudrofa, obejmuje przeszło 40 stron maszynowego pisma.

Rozprawa ujawni cały szereg bardzo ciekawych momentów, zabiegów Rudrofa w kierunku pozyskania niższych urzędników sądowych dla najrozmaitszych przewlekań spraw w sądach i innych usług.

Niezależnie od tej sprawy, toczą się jeszcze inne dochodzenia o przekupstwo urzędników w służbie, a m. in. spowodu takich spraw na terenie Sądu Okręgowego i Apelacyjnego we Lwowie, w Izbie skarbowej, w Urzędzie wojewódzkim w Tarnopolu, w b. Ministerstwie Robót Publicznych w Warszawie. Przekupstwa te, które Rudrof stosował jako metodę prowadzenia swych interesów, będą przedmiotem osobnych spraw.

Ubezpieczenia pasażerów
taksówek

Sprawa Ubezpieczenia pasażerów pojazdów motorowych regulowana jest u nas drogą przymusu. Swego czasu pisaliśmy o Zrzeszeniu właścicieli autobusów, które postarało się o stworzenie spółdzielczego towarzystwa ubezpieczeń, w celu uniknięcia wyzysku ze strony towarzystw prywatnych. Sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana, o ile chodzi o dorożki samochodowe. Niebawem ukazać się ma rozporządzenie wykonawcze do ustawy o koncesjonowaniu taksówek, w którem sprecyzowana będzie odpowiedzialność cywilno - prawna właścicieli pojazdów za ewentualne nieszczęśliwe wypadki. W związku z tem właściciele taksówek wysunęli projekt stworzenia towarzystwa ubezpieczeniowego wyłącznie dla celów asekuracji pasażerów. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosić ma 200.000 zł. Wysokość stawki ubezpieczeniowej będzie dostosowana do możliwości płatniczych przedsiębiorstw taksówkowych. Ubezpieczenie [illegible] właścicieli taksówek w kraju w liczbie około 4.000.

O dzierżawę terenu rzeźni
w Częstochowie

W r. 1906 magistrat Częstochowy wydzierżawił Towarzystwu budowy i eksploatacji rzeźni w Rosji tereny na rzeźnię miejską na przeciąg lat 40. Towarzystwo zobowiązało się wybudować na tych terenach rzeźnię i uzyskało monopol na ubój bydła na lat 40 z takiem jednak zastrzeżeniem, że magistrat Częstochowy ma prawo po upływie lat 20 wykupić przedsiębiorstwo.

Na początku r. b. magistrat postanowił rzeźnię wykupić. W tym celu powołano specjalną komisję rzeczoznawców dla oceny wartości zabudowań i urządzeń. Komisja odbyła kilkanaście posiedzeń, lecz ostatecznie nie ustalono, za jaką cenę miasto ma wykupić przedsiębiorstwo. Przedstawiciele towarzystwa żądali, aby magistrat zapłacił za pozostały okres do lat 40 specjalne odszkodowanie. Zarząd Miejski nie zgodził się na to, wobec czego towarzystwo wystąpiło do sądu, prosząc o stwierdzenie, że magistrat winien zapłacić za pozostały okres do upływu lat 40 100.000 zł.

Sąd oddalił żądanie towarzystwa, opierając się na zawartej umowie.

Godziny handlu
w czasie świąt

Przypominamy, że od poniedziałku, w związku ze zbliżającemi się świętami, wszelkie sklepy oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i t. p. otwarte będą do godz. 21-ej. W niedzielę, 23 b. m. dozwolony będzie handel od godz. 13 do 18-ej. W dzień wigilijny wszystkie publiczne miejsca sprzedaży mogą być otwarte do godz. 18-ej.

Wzrost
kosztów utrzymania
o 4 proc.

Koszty utrzymania rodziny pracowniczej, składającej się z 4 osób w okresie od 2 do 8 b. m., zwiększyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia o 4 proc.

Alfred Jesionowski

Pod choinkę

(Nowe wydawnictwa dla młodzieży)

W Polsce książki dla młodzieży wychodzą, zdaje się, tylko w okresie przedgwiazdkowym, bo jak rok długi, nie czytuje się prawie nigdzie jakichkolwiek sprawozdań z literatury dla młodzieży, w każdym razie nie w prasie codziennej. Trudno się więc dziwić rodzicom, że nie orjentują się zupełnie w tem, coby swej pociesze kupić. I trudno się też dziwić, że nasza powieść dla młodzieży stoi mniejwięcej na tym samym wciąż punkcie. Faktem jest, że młodzież czyta najchętniej literaturę dla dorosłych. To znaczy, że albo nie zna dobrej powieści dla niej napisanej — albo też, że te powieści jej nie odpowiadają. Młodzież nie cierpi: 1) dydaktyzmu i nudnego moralizatorstwa, 2) jak się ją traktuje po dziecinnemu. Młodzieży lubi: przygody, podróże z uwzględnieniem techniki współczesnej, w której się orjentuje znacznie lepiej od niejednego starszego, lubi historje tajemnicze, pobudzające jej fantazję, lubi silne oparcie wątku powieściowego o realność, o życie współczesne, co wcale nie wyklucza fantazji. We wszystkich śmiałych pomysłach chce widzieć możliwości realne. Młodzież nie lubi, by jej za dużo o niej samej opowiadano, w każdym razie nie o środowisku, dobrze jej znanem. Chłopcy przepadają za typami czynnemi, energicznemi — ale i dziewczęta już też nie znoszą zbytniego sentymentalizmu i ślamazarstwa. Dzisiejsza młodzież jest inna, na to niema rady — ale o tem wielu autorów powieści dla młodzieży nie pamięta, lub zbyt późno sobie przypomina. Przyglądając się naszym ostatnim wydawnictwom dla młodzieży, łatwo jest przekonać się, że nie brak rzetelnych wysiłków w kierunku stworzenia dobrej literatury dla młodych czytelników, choć nam do ideału jeszcze dość daleko.

Dużo doświadczenia w tej dziedzinie posiada Księgarnia Św. Wojciecha, której wydawnictwa cieszą się znaczną popularnością u młodzieży w wieku od 10 do 15 lat. Estetycznie wydane, dobrze i mocno oprawione tomy, powieści autorów polskich i obcych, więc tłumaczenia w trafnym naogół wyborzu. W tej serji ukazało się właśnie drugie wydanie bardzo lubianej powieści harcerskiej angielskiego autora, Leightona, w doskonałem tłumaczeniu Małkowskiej, powieść p. t. **Kidi, dziecię obozu.** Doskonała ta powieść uwzględnia wiele zainteresowań współczesnego chłopca, zaspokaja jego głód przygód i podróży, podnieca niezmiernie żywą akcją, interesuje świetnie ujętą charakterystyką młodych bohaterów powieści. Chłopcy w wieku od 12 do 14 lat przepadać będą za tą książką. Równocześnie z tą powieścią ukazało się także tłumaczenie powieści Mezgera (staranny przekład Schechtlówny) p. t. **Monika jedzie na Madagaskar.** Bohaterką tej powieści jest dziewczynka, która ze swym ojcem, literatem, jedzie w daleką podróż. Ujmujący jest przedewszystkiem sam typ dziewczynki, miłej, zaradnej, w najlepszem tego słowa znaczeniu współczesnej. Autorowi udało się uniknąć wszelkiego przykrego dydaktyzmu, mimo to przemyca w swej powieści wiele ciekawych, naukowo ścisłych wiadomości. Opis miast czy krajów, jakie dziewczynka zwiedza, potraktowany jest, jeśli tak powiedzieć można, po dorosłemu. Bystra, zwięzła charakterystyka kraju i ludzi na poziomie dziecka 14-letniego, przyczem oczywiście nas Polaków razić będzie specyficzna subjektywność niemiecka. A propos Paryża byłby nie od rzeczy mały komentarz od tłumacza w notce u dołu stronnicy. W przygodach, jakie Monika przeżywa, niema żadnej rażącej przesady, przeciwnie, ujęcie ich wypada naturalnie. Monika, mimo niezwykłości przygód i naturalnego wcześniejszego dojrzewania w takiej podróży nie przestaje być dzieckiem. Jestem przekonany, że książka ta stanowić będzie bardzo pożądaną lekturę dla dziewcząt, ale zajmie i każdego chłopca. Walory artystyczne i wychowawcze tej książki są nieprzeciętne. Jako uwagę dla samego wydawnictwa pozwoliłbym sobie wysunąć pewną propozycję: powiększenie ilustracyj o fotomontaż paryski.

Poza tem szerzej już znanem wydawnictwem Św. Wojciecha dla młodzieży ukazał się tam w bieżącym roku cykl drugi, na którym chciałbym specjalnie zwrócić uwagę. Także powieści dla młodzieży, także starannie i bardzo gustownie wydane, tylko nieoprawione i nieco szczuplejsze w rozmiarach, zato znacznie tańsze. Mam tu przed sobą cztery tomiki, z których wyróżniłbym przedewszystkiem powieść Jana Kilarskiego p. t. **Biały Król Gonawy.** Nie jest to coprawda powieść całkowicie oryginalna, bo oparta na pamiętnikach Faustyna Wirkusa, owego króla Gonawy, ale pamiętniki te zostały przez autora artystycznie przetworzone i wydatnie uzupełnione wyimaginowaną historją młodości tego amerykańskiego Polaka, który, jak ongi Beniowski na Madagaskarze, był białym królem wśród murzynów na Haiti, ściślej — na blisko położonej wyspie Gonawie. Opowiadanie Kilarskiego, żywe i barwne, w całem swem ujęciu świadczy o dobrej znajomości psychiki młodzieży, uwzględnia, co ona lubi i unika, czego nie cierpi — ma więc zapewnione powodzenie u młodzieży, godna polecenia jest także dzięki swym zręcznie ukrytym zaletom wychowawczym.

W zupełnie inną atmosferę wprowadza młodego czytelnika powieść Jana Szczepkowskiego p. t. **Synowie Buntu.** W bohaterze powieści, Stefanie Wężyku, ujęta i uwieczniona została praca narodowo-polityczna, albo raczej znaczny odcinek pracy narodowo-politycznej Polaków na trzydzieści lat przed wojną światową, dzieje tajnej oświaty wśród inteligencji i ludu, dzieje bohaterskich zmagań się narodu polskiego z rusyfikacją i germanizacją, przedewszystkiem zaś na terenie b. Kongresówki. Jest to więc powieść o wybitnym charakterze patrjotycznym, ale ten patrjotyzm przemawia faktami, czynem, ustawiczną ofiarą — nie jest to ów gadatliwy patrjotyzm koturnowy, nużący tonem kaznodziejskim, ale przykład patrjotyzmu praktycznego, ujęty w bardzo ciekawą, dobrze przemyślaną powieść o żywej akcji, trzymającej młodego czytelnika w ustawicznem napięciu. Podobnego ujęcia doczekać się powinna także czemprędzej akcja narodowa — innych orjentacyj politycznych. Na podobnem tle ujęta została powieść Marji Reutt, p. t. **Maryjka.** Córka Polki i Niemca, po stracie matki, ucieka z domu, by zachować narodowość i wiarę, ucieka jako małe dziewczątko, bardzo jeszcze potrzebujące troskliwej i czułej opieki. Dostaje się do Wilna, do domu działaczki patrjotycznej, która w mieszkaniu utrzymuje tajną polską szkołę. Dzięki pomocy p. Ptaszyńskiej, Maryjka zdobywa wykształcenie i umacnia się w polskości. Za radą swej opiekunki obejmuje posadę nauczycielki domowej, gdzie nie tylko wywiązuje się doskonale ze swego zadania, ale rozwija także wzorem swej opiekunki pracę oświatową wśród ludu, pociągając swym przykładem szereg innych dworów. Po stracie swej opiekunki, opuszcza dwór, w którym była nauczycielką i jedzie na studja do Lwowa. Tu otrzymuje wiadomość od ojca, który się był jej wyrzekł, i wraca do niego, poznaje tutaj młodego dzierżawcę, za którego wreszcie wychodzi po wielu przejściach. Akcja więc dość banalna i bynajmniej nie nowa, a jednak książka zaleca się, jako dobra i zdrowa lektura, szczególnie dla dziewcząt, szeregiem istotnych zalet. Autorka słusz nie położyła nacisk na rozwój charakterów, na stronę psychologiczną opowiadania. Jesteśmy świadkami wyrabiania się wśród najrozmaitszych trudności charakteru dziewczęcia, wcześnie pozbawionego rodziny, ciepła domowego, śledzimy z niesłabnącą ciekawością, w jaki sposób głębia wiary i siła świadomości narodowej i rasowej oddziałują na formowanie się psychiki młodego człowieka. Przed czytelnikiem rozjaśnia się jedna z najgłębszych tajemnic cudu odrodzenia narodowego, który się dokonać musiał, kiedy dysponował takiemi jednostkami. Powieść Marji Reutt jest może powieścią pod pewnym względem i w fakturze tradycjonalna, widocznem jest, że autorka walczy z grzechami dawnych powieści dla młodzieży, zanadto jeszcze wybija się tendencja — ale jeśli chodzi o czysto psychologiczną stronę powieści, o jej walory wychowawcze, a także artystyczne — z dobrem sumieniem ją polecić można jako wartościową lekturę dla dziewcząt w wieku do 16 lat. Stosunkowo najmniej udaną powieścią w nowym cyklu Księgarni Św. Wojciecha, jest najnowsza powieść Kossak-Szczuckiej, p. t. **S. S. S.** Ciekawie pomyślana w fabule, odznaczająca się żywem tempem akcji, uwzględniająca gust współczesnej młodzieży, jej zamiłowanie do przygody i tajemniczości — grzeszy nadmiarem morałów, zbyt widocznie wybijającą się tendencją. Jest to historja chłopca, który dzięki litościwemu sercu speakera radjowego, wyrwany zostaje ze złego otoczenia i pod opieką filantropa, księdza - staruszka, rozpoczyna nowy żywot. Drugi wątek powieściowy, to przygotowanie podkopu pod bank przez dwóch młodzieńców wykolejowych, z których jeden okazuje się bratem owego Adasia, chłopca ocalonego przez speakera. Starszy ten brat, który ma na sumieniu swego drugiego kolegę, ginie po udanym zamachu na bank, śmiercią samobójczą. Wprowadzony do powieści wątek erotyczny, miłość jednej z sióstr speakera do jednego z owych wykolejeńców, jest zdaniem mojem, w powieści najzupełniej zbyteczna.

Drugie bardzo ciekawe wydawnictwo, jakie się w ostatnich miesiącach na półkach księgarskich ukazało, nosi nazwę: **Przymierze z książką**". Redaktorem tej bibljoteki dla młodzieży, pomyślanej jako bibljoteka prenumeratowa, jest Dr. Jan Muszkowski. Bibljoteka ukazuje się w Warszawie; wydają ją B-cia Drapczyńscy (ul. Piusa 15). Jako pierwszy tom ukazała się powieść Wandy Wasilewskiej, p. t. **Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba.** Powieść odznacza się oryginalnem ujęciem, dobrym stylem, znacznemi zaletami kompozycyjnemi, wymaga od czytelnika pewnej kultury. Dlatego właśnie jest szczególnie wartościowa. Autorka rozpoczęła walkę z szablonem, chce zaciekawić nietyle akcją, która jest dość rozwlekła, ile raczej wartościami formalnemi i myślowemi. Obawiam się jednak, czy znajdzie dużo entuzjastycznych czytelników. Dbali o poziom kulturalny dzieci, rodzice, powinni jednakże wśród innych powieści uwzględnić i takie, które przedewszystkiem wyrabiają smak artystyczny — a do tych powieści należy Kryształowa kula — Wasilewskiej. Jerzy Kornacki, jeden z wybitniejszych członków Zespołu Literackiego „Przedmieście", napisał dla tego cyklu interesującą powieść z życia przeciętnemu ogółowi naszej młodzieży zupełnie nieznanego, z życia dzieci przedmieść. Bohaterem powieści jest mały terminator krawiecki, który wśród ciężkich warunków pragnie zdobyć sobie fach i później chleb. Powieść cechuje, mimo trochę ponurego tematu, pogoda, optymizm, wiara w młodość i przyszłość. Mali pracownicy imponują swą dziecięcą ufnością w swe siły i wartość swej pracy, nie tracą animuszu, ani dobrego humoru, nawet w sytuacjach niemal beznadziejnych. I to jest jedną z poważnych zalet tej książki. Drugą — to nowość tematu. Słusznie, że nie obracamy się wciąż w tych dwóch znanych nam środowiskach: mieszczańskiem („burżuazyjnem") i robotniczem („proletarjackiem"). Młodzież pozna zupełnie nowy, nieznany mu świat, z większym szacunkiem i zrozumieniem odnosić się będzie do wszystkich tych, którzy w domu ich rodziców naprawiają klamki, kitują okna, wprawiają szyby, przynoszą chleb, szyją ubrania, robią buty. Kornacki w swej powieści **„Oczy i Ręce"**, uniknął bardzo szczęśliwie przesady: przejaskrawienia. Powieść godna polecenia. Ilustracje w powieści nudnawe. Bardzo miłą książeczką jest trzecia skolei tego cyklu: **Zwycięstwo nart** — Olgi Visentini, w przekładzie Zuli Szreter. Powieść pogodna, radosna, pełna życia i humoru, pełna zdrowia fizycznego i moralnego. Może trochę zadużo sentymenciku, w zrozumieniu starszych, ale dzieci napewno odczuwać będą rzewne wzruszenie, gdy przeczytają o niewinnych cierpieniach małej bohaterki, o jej poświęceniu i dobroci. A cóż ważniejszego dla młodego czytelnika, jak pełne przejęcie się losami swego bohatera? Nie wyobrażajmy sobie, że nasza młodzież poza fabułą kryminalną, awanturniczą, nic innego nie uznaje. Dzisiejsze dziecko ma równie czułe serce jak dawne. Tylko dostarczmy mu odpowiednich wzruszeń. Cykl książek p. t. ogólną nazwą „Przymierze z książką", nadaje się świetnie na prezent gwiazdkowy. Miesięczna prenumerata — trzy tomy — wynosi 2.70 zł.

Omówiłem tylko te książki, jakie otrzymałem, nie wątpię, że wiele innych jeszcze jest dobrych książek. Ale trudno mówić o tych, których się nie zna.

Adolf Nowaczyński laureatem

nagrody Tow. Dziennikarzy i Literatów

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie jury nagrody literackiej Tow. Dziennikarzy i Literatów. Nagrodę przyznano jednomyślnie znakomitemu pisarzowi Adolfowi Nowaczyńskiemu za całokształt twórczości dramatycznej.

Autor „Fryderyka Wielkiego", „Cara Dymitra", „Nowych Aten", „Wiosny narodów" i „Komedji amerykańskiej", najwybitniejszy obok Rostworowskiego z żyjących dramaturgów polskich, dawno już powinien był stać się laureatem najwyższych naszych nagród literackich. Nowaczyński jest jednak nietylko wielkim pisarzem — ale i bojownikiem pióra. Ta jego bojowa działalność, nie licząca się z niczem i niczego nie oszczędzająca, nie w smak oczywiście idzie tym, którzy decydują u nas o sprawach nagrodowych. Z nienawiści do przeciwnika politycznego — stale pomijano w Nowaczyńskim wielkiego pisarza.

Przyznanie Nowaczyńskiemu nagrody literackiej Tow. Literatów i Dziennikarzy choć w drobnej części naprawia krzywdę, jaka się działa jednemu z pierwszych w naszem współczesnem piśmiennictwie. Jest nadto dowodem chwalebnej odwagi cywilnej jurorów, którzy w czasie, gdy urządowione teatry kadenowsko-szyfmanowskie umieściły na indeksie utwory dramatyczne Nowaczyńskiego, odznaczyli nagrodą właśnie dramatyczną twórczość znakomitego pisarza.

Nagroda przyznana Nowaczyńskiemu przez Tow. Literatów i Dziennikarzy, przyznana jednomyślnie, napawa serca radością.

Nowaczyński laureatus!

Głos K. H. Rostworowskiego

o współczesnej walce z religią

Niedawno w „Pionie" ukazał się artykuł prof. Ułaszyna p. t. „Jeszcze raz: czy wolno zabić heretyka" nawiązujący do zagadnienia poruszonego już poprzednio na łamach tegoż pisma przez J. E. Skiwskiego. Przed paru dniami w „Kurjerze Poznańskim" ogłosił odpowiedź na wystąpienie prof. Ułaszyna, znakomity dramaturg Karol Hubert Rostworowski.

Odpowiedź Rostworowskiego zwraca uwagę nasamprzód tem, że podkreśla inny sposób myślenia ludzi wierzących i niewierzących. Rostworowski w rozwiązaniu zagadnienia odwołuje się do hierarchji wartości, przypominając, że dziś odbiegliśmy od czasów inkwizycji nie w złagodzeniu obyczajów, lecz w odwróceniu wartości: dobra materjalne zajęły pierwsze miejsca, wydziedziczając dobra duchowe. Porównajmy choćby wojny na tle konfliktów gospodarczych z wojną o podłożu religijnem — to zestawienie oddaje atmosferę czasów obecnych i minionych.

W artykule prof. Ułaszyna znajduje się następujący ustęp:

„Inkwizycja, twór powstały w łonie Kościoła rzymsko - katolickiego — pisze prof. Ułaszyn — istnieje do dziś dnia. Nie istnieje ona dziś, oczywiście, w żadnem państwie świeckiem, gdyż żadne państwo świeckie nie może instytucji jawnie niemoralnej tolerować. Istnieje więc tylko jako instytucja rzymsko - katolicka, pozakrajowa".

W odpowiedzi na to Rostworowski pisze:

„Otóż zakwestjonowałbym słowa: „instytucji jawnie niemoralnej", oraz: „istnieje więc tylko (ta niemoralna instytucja) jako instytucja rzymsko-katolicka".

I dalej:

„Zgóry przewiduję odpowiedź. Tak, ale Kościół, wzniesiony na fundamencie miłości, chełpiący się, że „on tylko przechowuje naukę Chrystusa w pierwotnej czystości"... i t. d.

Za pozwoleniem. Chcąc mówić o Kościele wojującym inkwizycją, trzeba wziąć pod uwagę jeden „szczegół", który ludzie stojący poza Kościołem, lub stojący w Kościele jedną nogą, zasadniczo pomijają. Tym „szczegółem" jest — jakość wiary. Kiedy płonęły stosy, płonęła również i wiara. Ówczesny katolik wierzący, wierzył tak płomiennie w nieśmiertelność duszy, a równocześnie piekło było dla niego tak fizycznie pojętą rzeczywistą rzeczywistością, że stosy, przejmujące nas dzisiaj grozą, były dla niego, w porównaniu z ogniem piekielnym, czemś w rodzaju naszych niewinnych sobótek. Wobec tego uważał heretyka za arcyzbrodniarza (stokroć gorszego nawet od królobójcy), który, szerząc swoją naukę, skazuje jej wyznawców na wiekuisty „płacz i zgrzytanie zębów", na mękę duszy żebrzącej bez końca i bez nadziei o bodaj cień cienia litości.

Jak prof. Ułaszynowi spewnością wiadomo, wiara ta była tak żywa i tak ściśle związana z oczyszczającą potęgą pokuty (w myśl słów Chrystusa, że „większa będzie radość w niebiesiech z jednego nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciudziewięciu sprawiedliwych, którym pokuty nie potrzeba"), iż nierzadko „czarownice", z własnej a nie przymuszonej woli, oddawały się w ręce inkwizytorów. Chcąc wyrwać się ze szponów szatana i w godzinę sądu ostatecznego stanąć po prawicy „Baranka".

I jeszcze jedno! Sami inkwizytorzy, niszcząc ciała heretyków, wierzyli, że w ten sposób ratują ich dusze!

Nie wątpię, że dla człowieka niewierzącego te „szczegóły" nie mają żadnej wartości, przeciwnie, służą mu (i muszą służyć) za niezawodną broń przeciw Kościołowi, nie można bowiem wymagać, żeby człowiek niewierzący mógł się wżyć w coś, co jest dla niego równoznaczne z obskurantyzmem, zabobonem, lub w najlepszym razie dowodem umysłowej słabości. Natomiast człowiek uczony, bez względu na jego stosunek do wiary, powinien zdawać sobie sprawę, że, mówiąc o np. Torquemadzie, nie może go mierzyć miarą Woltera, lub Anatola France'a.

W tem świetle zarzut „jawnej niemoralności", postawiony przez prof. Ułaszyna inkwizycji, traci — mam wrażenie — na sile, a dodatek, iż „żadne państwo świeckie nie może" tej „jawnie niemoralnej instytucji tolerować", wydaje mi się dowolnością, którą — jak na wstępie nadmieniłem — należałoby usunąć.

Sądzę, że podkreślanie moralności „państw świeckich" w celu uwypuklenia niemoralności „pozakrajowego Kościoła" (szczególniej w obecnych czasach) nie jest zbyt szczęśliwe. Jeżeli bowiem chodzi o zabijanie heretyków i jeśli to zabijanie uznaje się za jawną niemoralność, to prof. Ułaszyn powinien raczej „państwa świeckie" uważać za jawnie niemoralne. Wszak można być nietylko heretykiem wyznaniowym".

Rostworowski kończy uwagą:

„Trzeba mieć jedną miarę, jedną wagę i pamiętać, że w walce z Kościołem najwięcej operuje doskonałością i miłością — nienawiść. A ta uczonym nie przystoi".

Z nauki i sztuki

Literatura

— Z Polskiej Akademji Literatury. Dziś odbędzie się posiedzenie Polskiej Akademji Literatury. Porządek dzienny zawiera m. in. następujące punkty: Uzupełnienie regulaminu P. A. L.; sprawa „Wawrzynu Akademickiego"; sprawa wydawnictw dla emigracji polskiej; wybór jury nagrody na konkursie Związku Legjonistów; referat delegacji P. A. L., mającej wziąć udział w obradach Polskiej Akademji Umiejętności nad zasadami ortografji; wybór nowego delegata do komisji oceny książek.

— **Francuskie nagrody literackie.** Nagrodę literacką im. Renaudot otrzymał Louis Francis, autor książek: „Mes nuits sont enceintes", „Daria ou la Medee contestee", „Precurseur", „Blanc".

Tegoroczną nagrodę Goncourtów otrzymał, jak już donosiliśmy, Roger Vercel za powieść p. t. „Capitaine Conan". Laureat urodził się w 1894 r., jest z zawodu nauczycielem. Pierwsza jego książka „En Derive" osnuta jest na tle życia marynarzy na Nowej Ziemi; w następnem swem dziele „Au large de l'Eden" opisuje połów rybacki na Grenlandji. Nagrodzona obecnie książka jest trzecią skolei, jaka wyszła spod pióra laureata.

— **„Zazdrość i medycyna" po niemiecku.** Na półkach księgarskich ukazała się książka Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna" w tłumaczeniu niemieckiem Koitza, wydana nakładem W. B. Korna we Wrocławiu. Firma wydawnicza urządziła z okazji wydania tej książki specjalną witrynę, umieszczając w niej podobiznę autora. Prasa dolnośląska przyjęła dzieło pisarza polskiego nadzwyczaj przychylnie, podkreślając niepowszedniość stylu i śmiałość tematu, przeprowadzonego po mistrzowsku przez autora.

Muzyka

— **Nowa dyrekcja Opery Wiedeńskiej.** Dyrekcja teatrów państwowych zawarła 5-letni kontrakt z Feliksem Weingartnerem, który obejmuje kierownictwo muzyczne Opery Państwowej z dn. 1 września 1935 r. Weingartner, o ile jego umowa z Operą Bazylejską na to pozwoli, uda się do Wiednia już 1-go stycznia 1935 r. Na stanowisko dyrektora administracyjnego Opery Wiedeńskiej powołany został Erwin Kerber.

Nauka

— **Nadanie Bolesławowi Limanowskiemu doktoratu h. c. Uniwersytetu Warszawskiego.** Wczoraj w auli Uniwersytetu odbyła się uroczystość nadania Bolesławowi Limanowskiemu stopnia doktora filozofji honoris causa na Wydziale Humanistycznym. Senator Limanowski nie mógł wziąć udziału w uroczystości spowodu złego stanu zdrowia. Na uroczystość przybyli przedstawiciele nauki i organizacyj społecznych, posłowie na Sejm oraz liczna młodzież akademicka. Na podjum zajął miejsce Senat Uniwersytetu.

Dziekan Wydz. Humanistycznego prof. Antoniewicz wygłosił przemówienie, w którem nakreślił sylwetkę Bolesława Limanowskiego, podkreślając jego zasługi, jako uczonego i bojownika o niepodległość. Charakterystyka życia Limanowskiego — mówił dziekan — da się ująć w słowach: Walczył prawdą o sprawiedliwość i wolność. Walka ta, ukoronowana niepodległością Polski, wypełniła jego życie. Limanowski łączył zawsze ze swą ideologją społeczną ideał niepodległości Polski, a na jego pracach naukowych kształtowały się umysły bojowników o niepodległość. Za zasługi dla nauki, za życie bez skazy i za głęboką wiarę w niepodległość Polski, Uniwersytet Warszawski postanowił nadać Bolesławowi Limanowskiemu stopień doktora filozofji honoris causa.

Następnie dziekan odczytał tekst dyplomu oraz wręczył go synowi Bolesława Limanowskiego, dyr. Zygmuntowi Limanowskiemu.

— **Plany repertuarowe Opery.** Najbliższą premjerą Opery Warszawskiej będzie operetka Lehara, „Kraina uśmiechu", Następnie w planie repertuarowym przewidywane jest wystawienie dawno niegranej opery Meyerbeera „Afrykanka", poczem na afisz wejdzie zapowiadana już na początku sezonu opera Verdiego „Don Carlos", w inscenizacji reżysera Opery Wiedeńskiej. Nadto Opera Warszawska zapowiada w najbliższym czasie wznowienie popularnej opery Leoncavalla „Pajace", w której w prologu popisową partję znajdzie J. Czaplicki. Widowisko będzie uzupełnione ułożonem ostatnio przez Cieplickiego divertissement baletowem.

Z tajemnic „Wielkiej Warszawy“

„Cuda“ architektury XX wieku

Za parkanem ulicy w śródmieściu

Proszę nie myśleć, że ulica Szara znajduje się gdzieś na krańcach miasta. Bynajmniej. Jest to jedna z małych uliczek, łączących Czerniakowską z ul. Rozbrat w pobliżu ulicy Książęcej. Dostać się do niej można po krótkim spacerze, idąc Górnośląską w dół, potem owemi znanemi dobrze schodkami poprzez przeróżne „krajobrazy“. Dla odpoczynku warto zatrzymać się przy ulicy Wrońskiego i tam przyjrzeć się uważnie jej „urządzeniu“. Z jednej strony ulica ta kończy się w sposób dość oryginalny — gliniastym placem, istniejącym od szeregu lat, gdzie wyryto szereg dołów i dołków oraz usypano kilka kopców, a uczyniono to w celu bliżej nieznanym chyba. Z drugiej strony ciągnie się zgrabny nasyp w tem miejscu, gdzie prawdopodobnie w przyszłości odbywać się będzie ruch kołowy. Idźmy jednak dalej. — Rozbrat. Widzimy tu kilka okazałych napraw dę budynków, jak naprzykład gmach II-go gimnazjum miejskiego, dom cukrowników i właśnie za tym domem znajduje się nieduża, wąska uliczka —Szara. Wygląda ona mniej więcej tak, jak wiele uliczek warszawskich. Obok cztero lub pięciopiętrowych kamienic, drewniane, przegniłe i pochylone płoty, a wśród nich pod numcrem trzecim jedna z ciekawostek budowlanych Warszawy—mieszkania wybudowane w roku 1930. jak informują dozorca oraz lokatorzy.

Poprzez wąską drewnianą furtkę, wchodzi się, niemal pomiędzy „opłotkami“, do tej oryginalnej posesji. Przejście jest błotniste, niewygodne, a przytem wszystkiem zupełnie nieoświetlone. Wysoki parkan kryje wstydliwie tajemnicę tego, co się dzieje poza nim. Przekroczywszy drugą furtkę, wchodzi się na właściwe podwórze. Środek jego, to wielka, błotnista kałuża, rozlewająca się szeroko dokoła kilku samotnie tkwiących powyginanych drzew. Trochę dalej wóz niezaprzężony, własność jednego z mieszkańców - woźnicy. Wszystko to obramowane zabudowaniami, albo lepiej poprostu barakami, pomiędzy któremi ciągną się wiejskie płoty, takie, jakie widuje się na wsi. Baraki z zewnątrz wyglądają znośnie. Są to niskie jednopiętrowe budynki. kryte papą i napozór murowane. W istocie rzecz się przedstawia trochę inaczej, bo tylko zewnętrzne ściany są z cegły, wewnątrz zaś pomiędzy izbami ustawiono cienkie przepierzenia z dykty, które nie tłumią zupełnie hałasu.

Wszystkie prawie „mieszkania“, o ile je tak można nazwać, są jednoizbowe. Wymiary izby wynoszą 3 mtr. 50 ctm. długość i 2 mtr. 80 ctm. szerokość, a wysokość około 2 mtr. 40 ctm. W izbie znajduje się mikroskopijnych rozmiarów piecyk do gotowania. Ściany wyklejone tapetami, uginają się przy każdem silniejszem naciśnięciu, a w wielu miejscach znać na nich ślady wilgoci. Rzeczywiście mieszkania są wilgotne, dachy niekiedy przeciekają, więc powietrze jest przesiąknięte oparami. Niema tam wodociągów ani kanaizacji. Wodę bierze się z kranu, który znajduje się na podwórzu, zdarza się więc nieraz, że w czasie mrozów trzeba ją nosić z sąsiednich domów. Ubikacja znaj duje się w głębi podwórza i jest zbudowana „systemem“ wiejskim, to też jej wyziewy nie uprzyjemniają pobytu w tych mieszkaniach. Cała atmosfera przepojona jest wilgocią i zgnilizną.

Lokatorami są przeważnie robotnicy i rzemieślnicy. Skarżą się oni na warunki, jakkolwiek z całą lojalnością podkreślają fakt, że stosunki z gospodarzem są sympatyczne.

Ciekawa jest sytuacja prawna tych mieszkań. Jako budynki, wystawione w r. 1930, nie podlegają one przepisom o ochronie lokatorów, dlategoteż naogół mało jest zaległości w komornem. Umowę wynajmu zawiera się na rok, przyczem lokatorzy wpłacają odrazu opłatę za jeden miesiąc, za następne muszą uiszczać należności regularnie. Za światło elektryczne, które założono w każdem mieszkaniu, lokatorzy płacą w ten sposób, że oblicza się poprostu ile przypada na każdego z nich na podstawie zwykłego podziału, bo wszystkie przewody są włączone do jednego licznika. A więc o wysokości rachunku stanowi ogólne zużycie we wszystkich mieszkaniach.

Jedną z bardziej przykrych bolączek są zbyt małe strychy. Jest ich dwa zaledwie i w dodatku tak niskie, że trzeba uważać pilnie, by nie rozbić sobie głowy. Zdarza się często, że bielizna uprana musi leżeć przez parę dni, zanim doczeka się swej kolei i będzie wysuszona.

Dzieci rozdzin zamieszkujących tam, mają warunki jeszcze mniej przyjemne, o ile są zbyt małe, by samodzielnie móc przebywać gdzieś na powietrzu. Ponieważ na podwórzu jest zwykle błoto, siedzą maleństwa w ciasnych izdebkach, nie widząc świata bożego. Często rodzice w poszukiwaniu zarobku zmuszeni są zostawiać je same. Zamykają poprostu mieszkanie na klucz i wychodzą. Miałem możność to stwierdzić, starając się dostać do jednej z izdebek. Widząc światło w oknie, zastukałem do drzwi. Po chwili jakiś głosik cienki zapytał: „Kto tam“?, a potem zaraz dodał: „nie można wejść, niema nikogo w domu“. Rzeczywiście nie było nikogo, bo ten „mały ktoś“ nie może się liczyć. Musi się zastosować do ogólnych warunków życia. Ale gdyby tak, nie daj Boże, nieszczęście; coby to dziecko zrobiło wśród tych ścian z łatwopalnej dykty?

Mamy w Warszawie niemało ruder, które są obrazem przeszłości i nieraz staramy się wytłumaczyć sobie te braki w budownictwie naszej stolicy ot tak poprostu powiedzeniem: „Pamiątki po zaborach“, albo: „to było dawniej, ale za to teraz: proszę“. Wtedy pokazujemy gmachy ostatnio zbudowane, chwalimy ich okazałość, dyskutujemy nad stylem. wartością i t. p. To, co jest jednopiętrowe, brzydkie lub słaniające się, uważa się za zabytek i mówi się, że rozpadająca się chałupka, domeczek wspiera się o mur kamienicy, zbudowanej w stylu nowoczesnym. No dobrze, a w jakim stylu jest wyżej wspom niana budowla? Czy przynajmniej odpowiada ona wymogom, stawianym przez higjenę? Czy ta zdobycz budownictwa z ostatnich lat nie może być dla nas, mieszkańców Warszawy, smutna?

Przecież ta budowla, ten konglomerat jedynego pierwiastka nowoczesności — światła elektrycznego z prymitywem pozostałych pierwiastków, jest do pewnego stopnia otwartą kartą tego cośmy przeszli: głodu mieszkaniowego i kryzysu. Niestety, kryzysu nietylko w dziedzinie materjalnej, ale również estetycznej naszego budownictwa.

Powoli porządkujemy miasto, usuwamy to, co je szpeci. Należałoby zwrócić uwagę na podobne rzeczy, bo są one smutnem świadectwem tego, cośmy przeoczyli. Nie można bowiem, znosząc stare chałupki w stolicy, stawiać wzamian zwykłe jednopiętrowe zabudowania i to w tem miejscu, gdzie wyrastają gmachy wielopiętrowe. (a.).

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust“ z Fedyczkowską, Grudzińską, Sowilską i Ladisem, Czaplickim, Wragą oraz z „Nocą Walpurgi“ z Lodą Halamą na czele, Niedziela 3.15 pop. jedyny występ Smirnowa w „Rigoletto“. O godz. 8 wiecz. porywająca bogactwem melodyj „Iris“ z Żmigród-Fedyczkowską, Szczepańska, Ladisem, Czaplickim, Bolko pod batutą A. Dołżyckiego. W tańcu „trzech masek“ Loda Halama.

TEATR NARODOWY: Dziś „Intryga i Miłość“ Fryderyka Schillera w przekładzie Juljana Tuwima w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką, Z. Chmielewskim, Grabowskim, Justjanem, Słubicką i innymi. W niedzielę o godz. 3.30 (ceny zniżone) „Rozbitki“ z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Fritschem i in.

TEATR POLSKI: Dziś w sobotę po raz pierwszy arcydzieło Mickiewicza „Dziady“ w inscenizacji L. Schillera, w dekoracjach Pronaszki i w obsadzie ról najważniejszych Węgrzyn, Buszyński, Wierciński, Wysocka, Samborski, Wyrzykowski, Barszczewska, Dominiak, Borowska i in. W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej“ (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga“. W niedzielę o godz. 4 pop. „Kłopot z papą“ (ceny zniżone) z Fertnerem.

TEATR NOWY: Dziś „Mademoiselle“.

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo“. W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Świt, dzień i noc“ (ceny zniżone) z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A“ komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Strinberga „Ojciec“ z A. Jasińską i Adwentowiczem.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy“.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy“.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka z Nadine“ z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA

W niedzielę poranek poświęcony Griegowi. Dyryguje Oziminski, solistka — Zofja Rabcewiczowa.

TEATR POLSKI: Poranek taneczny w niedzielę o godz. 12-ej na rzecz ofiar powodzi z udziałem R. Sorel i G. Groke'a.

S. i M. (Królewska 11): Czwórka Wandy Vorbond.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Car szaleniec“.
AS: „Pieśniarz Warszawy“.
AKRON: „Bez honoru“ i „Baby“.
AMOR: „King Kong“, dod.
ANTINEA: „Królowa Krystyna“, „Precz z teściową“.
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge“.
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca“.
CAPITOL: „Carioca“.
CASINO: „Tajemnica małej Shirley“.
COLOSSEUM: „Czy Lucyna to dziewczyna“ i rewja.
CORSO: „Miłość kozaka“.
ERA: „Kochałam go“. „Spełnione marzenie“.
EUROPA: „Amok“.
FAMA: „Viva Villa“.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie“.
FORUM: „I cóż dalej, szary człowieku“.
GLORJA: „Groźne spotkanie“.
IKS: „Grzech“ i dodatki.
KOMETA: „Skradziono człowieka“.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Jego ekscelencja subjekt“ i dod.
ŁOŚ: „Biały wódz“, „Moje marzenie, to ty“.
LUX: „Syn Indyj“ i „Mecz Baer—Carnera“.
MEWA: „Królowa Krystyna“, „Piękny jest świat“.
MAJESTIC: „Petersburskie noce“.
MASKA: „Brat djabła“, dod.
MARS: „I cóż dalej, szary człowieku“ oraz „Bunt w Szanghaju“.
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. I. nie odpowiada“.
MIEJSKIE: „Precz z kryzysem“.
MUCHA: „Więzień z Kajenny“ i „Jej królewska mość“.
NIL: „Fedora“ i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Biała lilja“ „Miss Clara“.
OKO PRASKIE: „Pieśniarz Warszawy“.
PALACE: „Ucieczka przed ślubem“.
PAN: „Syn King Konga“ i „Buster zegarmistrzem“.
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę“.
PETIT TRIANON: „Pozwól się kochać“ i „Śmierć odpoczywa“.
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „King Kong“, „Olimpjada miłości“, występy cyrkowe.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande“ i „Precz z teściową“.
PRAGA: „Wielki gracz“, rewja.
RAJ: „Poskromiciel“, „Demon ruchu“.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią“.
RIVIERA: „Kawalkada“ i „Oczy czarne“.
STYLOWY: „Teraz i zawsze“.
ROXY: „Życie bez jutra“ i rewja.
SOKÓŁ: „Pani niechce dziecka“ i „Barroud“.
STAROMIEJSKIE: „Żebrak z Bagdadu“ i „W obronie prawa“.
STELLA (Żoliborz): „Maskarada“.
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje“.
TON: „Tańcząca Venus“ i dod.
UNJA: „Bezbożne dziewczę“ i rewja.
UCIECHA: „Wiosenna parada“ i dod.
PALACE: „Navarana“.



Wagon sypialny III-ej klasy
Warszawa—Worochta

Wagon sypialny klasy 3 komunikacji Warszawa — Worochta w okresie od 15.12 do 23.12 i od 26.12 do 31.12 kursować będzie w poc. Nr. 9921, odchodzącym ze stacji Warszawa Główna Osob. o godz. 20 m. 56 i spowrotem w poc. Nr. 9922, przychodzącym na tenże dworzec o godz. 6 m. 20. W pozostałym okresie, t. j. 24 i 25.12 i od 1.1 1935 r. wagon ten kursować będzie do Lwowa w poc. Nr. 911, odchodzącym o godz. 19 m. 05 i spowrotem w poc. Nr. 912, przychodzącym na ten dworzec o godz. 9 m. 27.

Nowy program w cyrku
„Zagadka świata“. — „Królowa bestyj“. — Fenomenalny żongler.

Od szeregu dni Warszawa żyje pod znakiem strasznego jegomościa, który zowie się Blacaman, wygląda jak strach na wróble, a jest, jak głoszą afisze Cyrku, „zagadką świata, królem dżungli, hipnotyzerem dzikich bestyj i najsłynniejszym z fakirów świata“. Stanowi on główną atrakcję nowego programu.

W poprzednim programie królowały dwa mądre słonie, które zawstydzały dwunożnych widzów wykształceniem i sprytem, rywalizowały z niemi niemniej mądre konie pani Emmy Truzzi (siostra słynnego żonglera, o którego lucyferycznym wdzięku pisał sam Wieniawa) — otóż obecnie połowę programu wypełnia brodacz, który dźwiga na głowie strzechę papuasa, a na plecach dwa krokodyle i kilka węży. Towarzyszy mu świta, złożona z przystojnego Hindusa, kilku śniadych siłaczy i niewiast w hieratycznych szatach.

Fakir Blacaman jest milczący i tajemniczy — gada za niego conferencier. Fakir z Kalkuty należy do gatunku fakirów dobrze odżywionych, ma potężne bary i spory zapas tłuszczu. Wkracza na arenę, jak gladjator, poczem wykonywa na tle skrzyń różowych, niby złomy nugatu, sztuki, wywołujące niemilknące oklaski zdumionych widzów. Usypia hałaśliwe koguty, niespokojne krokodyle zamieniają się pod wpływem jego wzroku w nieruchome, gutaperkowe zabawki, ujarzmia olbrzymie węże, kładzie się na ostrzach szabel, biega jak baletnica po drabinie z mieczów, pozwala sobie tłuc kamienie na piersiach (spoczywa wówczas na dwóch olbrzymich brzytwach), tarza się w potłuczonem szkle, wreszcie chowa się do trumny i zostaje przysypany górą piasku, a po ośmiu minutach zmartwychwstaje, trochę blady, ale zdrów i żwawy.

Nie będę w tej materji cytować francuskiego dziennikarza Heuse, który jest zmorą fakirów, czyniących cuda na scenach europejskich, jako że napisał kompromitującą dla nich książkę „Fakirs, Fumistes et Cie“ — poco zaszczepiać sceptycyzm dużym dzieciom, którym nie przychodzi na myśl, że większość owych cudów, to zwykłe tricki i że nawet pobyt w mogile za życia bywa... Ale stop — ani słowa więcej.

Zresztą poza Blacamanem jest w nowym programie wiele „atrakcyj“, są prześliczne konie Emmy Truzzi, muzykalne i dowcipne (jeden z nich w poprzednim programie paradował w pidżamie i kładł się do łóżka, z gracją wstydliwej damy).

Pani Truzzi, blondynka o złym uśmiechu, jest także „królową bestyj“, ale nie powinna sama występować w charakterze tancerki, bo jej koniki zgrabniej tańczą i robią jej konkurencję.

Powszechny zachwyt budzi żongler Adanos, występujący we fraku i w cylindrze. Wyobraźcie sobie pana, podobnego do księcia Kentu, który zjawia się na fajfie i tchnie dusze w martwe przedmioty — wszystko wokoło tańczy i fruwa, cylinder sam mu zeskakuje z głowy, cygaro zapala się w powietrzu i wpada mu w usta, szklanka z cocktailem kręci się jak fryga, mandarynki i sandwicze spadają z nieba. Wesoły gość lekko, jakby odniechcenia, robi sztuki, na których widok sam Newtonby zwarjował — Adanos nie pozwoliłby słynnemu jabłku spaść na ziemię, kazałby mu wskoczyć sobie na nos, potem na ciemię, a następnie podrzucałby je laseczką, opartą jednym końcem na czole. To się nazywa fakir.

Pozatem jest jeszcze szalony Del Monte, wywracający kozły na drucie, są cudowne dzieci Ania, Janka, Staś i Jurek, które grają na wszystkich instrumentach, są fantastycznie zręczni hiszpańscy gimnastycy Stasuma i Nana i napowietrzni ludzie (zespół Bonelli), mieszkający na trapezach, tylko brak dowcipnych klownów... Gdzież są Bim i Bom?

Czyżby klimat polski był zabójczy dla mikrobów humoru... el-ce.

RADJO

Sobota. dn. 15 grudnia.

15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Sonaty w wykonaniu Jana Dworakowskiego. 17.25 Fr. Smetana: Trio fortepianowe g-moll. 17.50 „Radjo dopomaga rodzicom wychować dzieci“. 18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Muzyka lekka z kawiarni „Adria“. 18.45 „Jak pracujemy w Radjo“. 19.00 Koncert wokalny M. Kussewickiego, Nadkantora Wielkiej Synagogi w Warszawie. 19.20 „Gród Rewery—Stanisławów“. 19.30 Fantazje operetk. (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Dzisiejszy Lublin poetycki“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. z Rest. Hotelu „Polonia“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Loża Szyderców przedstawia „Humor pijacki“. 23.35 Muzyka salonowa (pł.). 24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis“.

Niedziela, dn. 16 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Pieśni Mieczysława Karłowicza (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Czy zwierzę może żyć bez wapna i fosforu“. 15.15 Utwory na harmonijkę solo (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.35 Pieśni łowickie i mazurskie w wyk. Chóru Zw. Młodz. Wiejsk. „Świt“. 15.45 „Z dziewczęcia gospodyni“. 16.00 „Pogawędka przyjaciół“. 16.20 Recital skrzypcowy Ign. Weissenberga. 16.45 „Łamigłówki“. 17.50 Odczyt. 18.00 „Teatr Wyobraźni“. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży“. 19.00 Tr. koncertu organowego. 19.35 Pieśni R. Taubera z filmu „Marzenia miłosne“ (pł.). 19.42 Program na dzień następny. 19.47 Feljeton aktualny. 19.57 Przerwa. 20.00 Polskie melodje. 20.30 Wesoła muzyczka (pł.). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Gadki na podatki“. 22.30 Koncert orkiestry jazzowej Henryka Warsa. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z Rest. hotelu „Polonia“.

Poniedziałek, dn. 17 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z oper Modesta Mussorgskiego“ (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muz. lekkiej. 17.00 M. Ravel: Trio fortepianowe a-moll. Wykonawcy: Józef Kamiński (skrzypce), Marjan Neuteich (wiolon.) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka salonowa w wyk. Orkiestry Edith Lorand (pł.). 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Recital fortepianowy Franciszka Łukasiewicza (Tr. z Poznania). 18.45 „Nad Gopłem“ — pogawędka dla dzieci starszych (z pł.). 19.00 Audycja strzelecka. 19.20 Chwilka społeczna. 19.30 „Bawełniana stolica Polski“ — wygł. p. Grzegorz Timofjejew. 19.45 Odczytanie programu na dzień nast. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. Orkiestra Symf. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 3-ci Koncert Historyczny muzyki polskiej (Tr. z Krakowa). 21.45 „Życie na granicy lądów“ — wygł. prof. M. Siedlecki. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca pod kier. p. Wajszczuka. 22.35 Muzyka taneczna z dan. „Adria“. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotniczej. 23.00 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria“.

Zwyżka cen chleba

Poprawa ceny zbóż, która nastąpiła dzięki akcji interwencyjnej trwa w dalszym ciągu. Żyto zyskało jeszcze 1 złoty na korcu, osiągając 16 złotych. Równocześnie podrożały inne gatunki zbóż, jak jęczmień z 15 na 17 zł. 60 gr. za korzec.

Dowiadujemy się, że wobec podrożenia zboża cechy piekarskie podjęły akcję o zmianę cennika chleba w Warszawie. Piekarze wskazują na to, że kalkulacja ich uległa rewizji. Mąka żytnia, która kosztowała dotąd [illegible] 23 gr. za kg. podskoczyła do 26 gr. W tej samej proporcji musi być więc podniesiona cena pieczywa. Piekarze zamierzają podnieść cenę chleba żytniego, począwszy od nadchodzącego poniedziałku o 2 gr. na kg. Kilo chleba w hurcie kosztować będzie 30 gr. miast 28 gr., zaś w detalu 32 gr. miast 30 gr. W sprawie tej udaje się w dniu dzisiejszym t. j. 15 b. m. do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy specjalna delegacja cechów piekarzy.

Zmarli

Ś. p. Bronisława Colonna Myszczyńska, w Warszawie; ś. p. Karol Dudziński, urzędnik Mon. Tyton., l. 52, w Warszawie; ś. p. Anna z Monkiewiczów Łychowska, obyw. ziem., w Raszynie; ś. p. Lucjan Rusinowicz, obyw. ziem., l. 46, w Nałęczowie; ś. p. Henryk Welt, obyw. m. W-wy, w Warszawie; ś. p. Stanisław Zylberman, urzędnik, l. 35, w Warszawie.

Tradycje angielskie

Oxford nadaje doktorat

laureatowi Nobla, Arturowi Hendersonowi

Jak doniosły depesze w ub. tygodniu, nagrodę pokojową Nobla za rok 1934 otrzymał przewodniczący niefortunnej konferencji rozbrojeniowej, Artur Henderson.

Henderson był niegdyś zwykłym robotnikiem odlewni żelaza w New Castle. Karjerę, istotnie zawrotną, zawdzięcza wyłącznie samemu sobie. Własnym wysiłkiem, zdolnościami i zręcznością zdołał się wzbić tak wysoko, że zajął stanowisko czołowe na jednej z największych konferencyj światowych, w Anglji zaś, nie mówiąc o długotrwałym udziale w rządzie, zdobył liczne odznaczenia, m. in. ostatnio Uniwersytet Oxfordzki nadał Hendersonowi godność doktora honoris causa.

Karjera Hendersona

Karjera Hendersona zaczęła się od wygłaszania kazań w sekcie metodystów. Następnym etapem były trade-uniony, t. j. angielskie związki zawodowe. Z tradeunionów wiodła droga do parlamentu i foteli ministerjalnych. Podczas wojny światowej Mac Donald i Snowden byli prześladowani przez władze za propagandę pacyfistyczną i szerzenie defetyzmu, Henderson zaś wstąpił do gabinetu koalicyjnego Llyod Georga, a w r. 1917 po rewolucji styczniowej jeździł nawet do Rosji, by tam wśród towarzyszów z drugiej międzynarodówki podtrzymywać słabnący zapał wojenny.

Kiedy 21 stycznia 1924 r. król angielski wezwał Mac Donalda, by powierzyć mu misję stworzenia nowego rządu, po raz pierwszy opartego o Labour - Party, Henderson znów znalazł się w gabinecie. Po obaleniu rządu Mac Donalda, Henderson przepadł w nowych wyborach. Na widowni politycznej zjawia się powtórnie w r. 1929, tym razem jako Minister Spraw Zagranicznych w nowym rządzie Mac Donalda. Później, gdy nastąpił rozłam Mac Donalda z partją, Henderson nie wstąpił już do nowego rządu koalicyjnego. Nie zrywając kontaktu z Labour - Party, poświęcił się wyłącznie zagadnieniom polityki zagranicznej i ostatecznie został przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej. Konferencja coprawda nie zyskała dobrej sławy, ale trzeba przyznać, że Henderson robi co może, ażeby przedłużać trwanie tej fikcji i nadać konferencji pozory życia. Coprawda Henderson na terenie genewskim stał się już postacią tragikomiczną. Jego liczne optymistyczne oświadczenia, głoszące, że wszystko jest na dobrej drodze, nikogo już nie przekonują. Tembardziej, że wszyscy dobrze pamiętają, jak Henderson opowiadał o jaknajlepszych nadziejach na przyszłość po wizycie w Niemczech, podczas gdy wkrótce potem Niemcy opuściły Genewę.

„Wujaszek Artur"

W Anglji Henderson ma przydomek „wujaszka Artura". Zdobył go sobie żywością i lojalnością usposobienia, czerstwym wyglądem, ciągle jeszcze młodzieńczą postawą, jakkolwiek dźwiga już „wuj Artur" siódmy krzyżyk.

Teraz, jakgdyby na pociechę po kompromitacjach ganewskich, zostaje Henderson laureatem Nobla, a niedawno przed przyznaniem tej nagrody, doktorem honoris causa słynnego starożytnego Uniwersytetu angielskiego, Wszechnicy w Oxfordzie.

Tradycyjna uczta

Znany pisarz francuski, André Maurois, bawił w Anglji w czasie gdy Henderson otrzymał swoje odznaczenie naukowe. Przypadkowo Maurois trafił na uroczystość promowania nowych doktorów i całą tę pompatyczną scenę, odbywającą się ściśle z zachowaniem starych angielskich tradycyj i uniwersyteckiego ceremonjału opisał w reportażu ogłoszonym w tygodniku „Marianne".

„Dzieje się to wszystko w czerwcu 1934 r., ale wyglądało tak, jakgdyby działo się w czerwcu r. 1434. Pod kamiennemi arkadami zebrali się ludzie ubrani w czerwone togi, z głowami nakrytemi aksamitnemi kapeluszami, beretami i czapeczkami niezwykłych kształtów. Nad wszystkimi góruje o głowę lord Halifax, kanclerz Uniwersytetu, w czarnej szacie obramowanej złotem, której długi tren niesie jego syn, tym razem występujący w roli pazia najwyższego dostojnika Uniwersytetu w Oxfordzie.

Najpierw, zanim odbędzie się promocja doktorska całe dostojne gremjum: profesorowie, nowi doktorzy, zaproszeni dygnitarze i goście przystępują do uczty, którą Uniwersytet wydaje począwszy od 18 wieku dla wszystkich nowopromowanych uczonych. Tradycja uczty datuje się od czasów zapisu lorda Creve. Lord ten, obrał sobie osobliwy sposób popierania nauki. Doszedł mianowicie do wniosku, że ceremonja promocji doktorskiej trwa w Oxordzie tak długo, iż należy koniecznie posilić kandydatów na nowych doktorów. Złożył więc Uniwersytetowi większy zapis w srebrze z poleceniem, ażeby Uniwersytet przed rozpoczęciem posiedzenia podejmował zawsze gości śniadaniem. Skosztowaliśmy więc o godz. 11-ej wina, brzoskwiń i truskawek i stało się zadość życzeniu dostojnego lorda.

Na wezwanie herolda tworzy się procesja: najpierw kroczą błyszczący srebrem halabardnicy, kanclerz i jego paź, wicekanclerz, doktorzy św. teologji, doktorzy prawa, doktorzy filozofji, doktorzy muzyki (jest nawet i taki doktorat w Oxfordzie). Filozofja i wiedza ścisła pozostają w tym orszaku sługami teologji. Uroczysty pochód przechodzi staremi uliczkami, zmierzając do wielkiego gmachu, gdzie u wrót, kanclerz oddziela się od orszaku i sam tylko wchodzi do środka. Nowi doktorowie oczekują przed drzwiami.

Placet-ne vobis magistri?

W amfiteatrze uniwersyteckim przy poważnym akompanjamencie organów rozpoczyna się właściwa ceremonja. Kanclerz zajàwszy miejsce na wysokiej katedrze uchyla biretu i zwracając się do zebranych, tłumaczy im przyczynę posiedzenia w następującej formule: Czy podoba się dostojnemu zgromadzeniu, ażeby godność doktora prawa cywilnego została nadana lordowi Derby? lordowi Tyrrell? wielce czcigodnemu Arturowi Hendersonowi? „Placet ne vobis, domini doctores? Placet ne vobis magistri?".

Współczesna łacina

Kiedy zebrani wyrazili swą zgodę, kanclerz posyła halabardników ażeby przyprowadzili kandydatów: „Ite, bedelli... Idźcie, woźni". Do sali wkracza cała procesja, a wówczas odpowiedni dostojnik uniwersytecki przedstawia każdego doktora kanclerzowi. Specjalną przyjemnością dla zebranych jest słuchanie łacińskiego opisu zasług nowych doktorów, niejednokrotnie związanych ściśle z życiem współczesnem i tem samem nie znajdujących w łacinie odpowiednich wyrażeń dla ich określenia.

Oto jak np. wygląda w języku Cycerona karjera ambasadora lorda Tyrrella: „Nuper ad Franco Gallos, sagacitate sua res nostras prospere egit, hospitum animos lepore sibi et morum suavitate divinit... Ambasador do Gallów posłany szczęśliwie prowadził nasze sprawy, dzięki swej zręczności pozyskał także serca gospodarzy łagodnością swych obyczajów". Jakże tu opowiedzieć o ministrze lotnictwa? „Artem daedaleam colentes plurimum adiuvit... Dopomagał wielce tym, którzy uprawiają sztukę Dedala".

Jakże wytłumaczyć, że Artur Henderson był głośnym przywódcą trade - unionów i przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej? „Operarius olim ipse operarium tam diu inter duces et principes numeratur... Niegdyś sam robotnik, dziś znajduje się wśród wodzów klasy robotniczej... Neque quisquam nostratium dignior es visus qui concilio illi praesideret cui propositum est in aeternam cedant arma togae... Nikt między nami nie wydaje się bardziej godnym, ażeby przewodniczyć tej naradzie, która usiłuje sprawić, ażeby na wieczne czasy broń ustąpiła strojom uczonych".

Studenckie paradoksy

Popis erudycji? Zapewne, ale jest jeszcze coś więcej, niż ceremonja. Jest zespolenie w jedną rzecz żywą, tradycji i teraźniejszości. Jest powaga przyjętego i zachowanego porządku, pełna godności powolność ruchów, związana ze strojem, powaga uświęconego wiekami, niezmiennego ceremonjału. Jest wreszcie ponad wszelkiemi partjami i frakcjami powszechna, niema zgoda narodu, ażeby uczcić i nagrodzić pewne zalety charakteru i przywiązanie do kraju.

Zdaje się, że ta właśnie starożytność i stałość form uniwersyteckich tłumaczy wśród studentów angielskich niezwykłą śmiałość myśli, której dziwionoby się nawet we Francji. Skoro w Oxfordzie formy życia są starodawne i niepodlegające dyskusji, duch jest za to wolny. Oto stowarzyszeniu studentów zajmującemu się zagadnieniami politycznemi zdarzają się często prawdziwie paradoksalne wnioski: raz np. uchwalono: „zebrani żałują, że dotychczas nie znalazł się spiskowiec, któremu udałoby się wysadzić w powietrze gmach parlamentu". Najbardziej znani ministrowie, przywódcy partyj, nawet szefowie rządu, gdy zjawiają się na zebraniu studentów Oxfordu, zawsze mają pewną obawę przed rozpoczęciem przemówienia.

Leader pewnej partji politycznej, która kiedyś była bardzo potężna, obecnie zaś znajduje się w w stanie upadku, został tam przyjęty następującą uwagą: „Słyszeliśmy już wiele mów żałobnych, ale po raz pierwszy słyszymy mowę pogrzebową, wygłoszoną przez samego nieboszczyka". Inny polityk, który często zmienia poglądy, ażeby utrzymać topniejącą wśród wyborców większość, zdobył sobie następujące określenie: „Nasz gość podobny jest do wieży w Pizie, pochylony, ale niestety — ciągle w innym kierunku".

Paradoksalność myśli, siła instynktów — oto, jak sądzę, — kończy Maurois — definicja brytyjskiej inteligencji i — przyznajmy, nie jest to złe połączenie".

(b.).

Karkołomny skok ze spadochronem

z szybkością 300 km. na godzinę

Jednym z najodważniejszych ludzi na świecie jest niewątpliwie Duńczyk, John Tranum, który jest specjalistą od skoków ze spadochronem i dzierży wszystkie rekordy w tej dziedzinie. Rekordem Duńczyka było dotychczas 8000 metrów. 5 lat temu Tranum wzniósł się na tę wysokość i skoczył, przyczem otworzył spadochron dopiero na 3000 metrów nad ziemią, czyli że leciał 5000 metrów jak kamień z olbrzymią szybkością. Ostatnio śmiały lotnik postanowił ustanowić nowy rekord i skoczyć z wysokości 12000 metrów. Tranum jest tak przyzwyczajony do skoków, że nowa próba bynajmniej go nie niepokoi.

Samolot, na którym zamierza dokonać eksperymentu, będzie miał specjalnie skonstruowaną kabinę z podłogą, otwierającą się pod naciśnięciem specjalnego guziczka. Na wysokości 12000 metrów pilot naciśnie guziczek i rekordzista wyleci, jak jakiś niepotrzebny balast.

Śmiały skoczek postanowił jednak nietylko pobić rekord wysokości skoku, ale także lecieć możliwie długo bez otwartego spadochronu. Projektuje on, żeby otworzyć go dopiero na 600 metrów nad ziemią, a więc po przelecceniu 11400 metrów. Przestrzeń tę spodziewa się przelecieć w ciągu 2 i pół, maksimum 3 minut, czyli z przeciętną szybkością przeszło 200 km. na godzinę (szybkość końcowa będzie oczywście bez porównania większa).

Największą jednak sensacją skoku będzie reportaż radjowy, który zamierza nadawać spadający w czasie spadania przy pomocy małego aparatu nadawczego, zawieszonego na piersiach. Trudno sobie wyobrazić, jak przy takim pędzie Tranum potrafi wydobyć głos, ale on zapewnia, że nie jest to trudne i, że jego stratosferyczno-spadochronowe sprawozdanie radjowe będzie bardzo ciekawe.

Największem niebezpieczeństwem przy skoku jest wybranie odpowiedniej chwili dla pociągnięcia za sznurek, otwierający spadochron, często bowiem okulary zapacają się i nie można dojrzeć, co wskazuje wysokomierz. Tranum spodziewa się uniknąć tego, przez mocne naoliwienie szkieł.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to rekordzista winien wylądować w ciągu 6 minut, przyczem przez pierwsze 3 minuty powinien on przelecieć mniejwięcej 23/24 drogi, a przez następne 3 minuty tylko 1/24.

Człowiek niewidzialny

Czy zrealizujemy utopję Wells'a?

Zagadnienie niewidzialnych ludzi interesowało już niejednego. Możliwości, które posiadałby człowiek niewidzialny byłyby rzeczywiście olbrzymie. Warto się więc zastanowić czy można wogóle marzyć, by utopja ta została kiedykolwiek zrealizowana. W naturze istnieją stworzenia przezroczyste, zbudowane z galaretowatej masy. Są to przedewszystkiem stwory żyjące w głębinach morskich.

Pewien pisarz wyobrażał sobie, że niewidzialność zapewni ubranie z małych lusterek. Przedmiot ubrany w taki strój, jest rzeczywiście z daleka niewidoczny, ale nierozwiązana pozostaje kwestja cienia, który pozostanie i będzie demaskował niewidzialnego. To też metoda lusterek jest tylko czasem stosowana przez marynarzy na pełnem morzu, ale dla człowieka pragnącego ukryć się jest zupełnie niezdatna.

Nie wszyscy natomiast wiedzą, że uczony niemiecki, prof. Spaltenholzow jeszcze w 1911 r. zdołał uczynić niewidzialnemi szereg martwych organizmów zwierzęcych. Metoda zastosowana przez uczonego Niemca nie jest nam zupełnie znana. Wiadomo tylko, że uczony napoił zwłoki zwierząt jakimś płynem, a potem umieścił je w naczyniu, zawierającem ten sam płyn.

Ponieważ okazało się możliwe osiągnięcie niewidzialności ciał martwych, więc nie jest wykluczone, że jest to możliwe także u zwierząt żywych. Zdaniem jednak fizyka rosyjskiego, dr. Perelmanna, człowiek, który chciałby być zupełnie niewidzialny, musiałby być zupełnie ślepy, a więc mało korzystałby ze swej niewidzialności.

Żeby człowiek bowiem mógł widzieć, promienie świetlne muszą się załamać w soczewce i paść na siatkówkę na zakończenie nerwu ocznego, który zanosi później swe wrażenie do mózgu. Gdyby natomiast soczewka była niewidzialna, to znaczyłoby, że załamuje światło w ten sposób co powietrze i nerw oczny wogóle nie reagowałby. Gdyby zaś soczewka zachowała swoje zdolności załamywania, to nie byłaby przezroczystą, wtedy oczy pozostałyby widzialne. W najlepszym więc razie niewidzialność byłaby doprowadzona do takiego stanu, że pozostawałyby widoczne tylko części składowe oczu.

O zupełnej niewidzialności nie możemy więc nawet marzyć.

J. B. Priestley 5)

BOHATER

— Napije się pan czego?

Był to raczej rozkaz, niż zaproszenie. Charlie zawahał się:

— Doprawdy, nie wiem...

— Ależ wie pan doskonale. Chce się pan czegoś napić. Co pan tam miał w szklance? Ciemne piwo? Proszę. — wrzasnął tak głośno, że aż cały „Błękitny Dzwon" zadrżał, — szklankę ciemnego piwa dla tego pana!

Potem zagłębił się w badaniu zawartości swej teczki i nie przemówił ani słowa do chwili, gdy przyniesiono żądane pwo, za które zapłacił.

— Tak, to szczęście, — zahuczał swoim grzmiącym głosem, wychylając jednym łykiem połowę whisky. — Pan tu stale mieszka?

— Teraz tak, — wyjaśnił Charlie, — ale nie jestem tutejszy. Pochodzę z Bendworth.

— Bendworth? znam. Taka sama dziura, jak ta. Nie znoszę tych małych miasteczek. Nie zostaję w nich nigdy ani minuty dłużej, niż koniecznie muszę, ani sekundy.

— To zależy od przyzwyczajenia, — wtrącił nieśmiało Charlie.

— Wcale od tego nie zależy. Niech pan temu nie wierzy, przyjacielu. Nie można się przyzwyczaić. Tych, co panu mówią, że się pan przyzwyczai, niech pan raz nazawsze pośle do djabła.

Charlie niebardzo coprawda wiedział, kogo ma posłać do djabła, ale pomyślał sobie, że to bardzo zajmujący człowiek, pewnie Londyńczyk.

— Jak się pan nazywa? Bardzo przepraszam, że pytam, ale lubię wiedzieć, z kim mam do czynienia. I w dodatku nigdy nie zapominam poznanych przeze mnie ludzi. Nie jestem z tych, co to mówią: „Znam tę twarz, ale naprawdę nie wiem skąd".

Charlie przedstawił się.

— Moje nazwisko Otley, Finnigan Otley. Słyszał pan o mnie?

— Nie, nie mogę tego powiedzieć, — odparł Charlie, jakby przepraszając.

— Nie mógł pan słyszeć — rzekł Otley z goryczą — i to nawet nie pańska wina, tylko tego przeklętego ustroju społecznego. Jestem wynalazcą. A kiedy mówię, że jestem wynalazcą, — dodał z zadziwiającą gwałtownością, — to jestem nim naprawdę. R o b i ę w y n a l a z k i. Wynalazki, które ludziom umniejszają trud, oszczędzają czas. Nawet w tym lokalu jest mnóstwo wynalazków. Te syfony do piwa na barze, niech pan pomyśli, ile oszczędzają trudu i czasu ludziom przy nalewaniu. Ktoś musiał je wymyślić. Ale kto? Nie wie pan. Nikt w tej przeklętej piwiarni nie wie. Wynalazca jest bezimienny. Taka jest nasza dola.

— Ale to chyba nie pan je wynalazł? — spytał Charlie zaskoczony.

— Nie plećże pan głupstw, — roześmiał się rozbawiony, — oczywiście, że tego ja nie wynalazłem. Dawno przede mną. Ale k t o ś to przecież zrobił. W tem sęk. Ja zaś wynalazłem wiele rzeczy równie pożytecznych, tak, nawet pożyteczniejszych. O, choćby ta teczka — jest pełna nowych pomysłów. A nikt w tem mieście nie zna mojego nazwiska. I nikt w tem mieście nie ma ochoty go poznać. Wprowadziliście tu w przemyśle kilka udoskonaleń, ale to wszystko jeszcze za mało idzie z postępem czasu. Taka już jest Anglja: jeden krok naprzód, a potem idą spać na sto lat. A gdybyśmy nie czuwali, to sen byłby jeszcze o wiele dłuższy. Poco tu jestem?

Charlie nie wiedział.

— Przyjechałem, żeby zainteresować kilku waszych zaściankowych tępaków dwoma czy trzema mojemi patentami. Spędziłem cały wczorajszy dzień i dzisiejszy ranek na żmudnej pracy zdejmowania im pajęczyny z oczu. I oto teraz, — tu pan Otley wskazał swym krótkim i grubym palcem najwyższy guzik kamizelki Charliego — zostawiam im osiemnaście godzin, ani chwili dłużej, osiemnaście godzin do namysłu. Potem wyjadę stąd. Jeszcze szklaneczkę?

— Nie, teraz moja kolej.

— Doskonale, pańska kolej. Ale widzę tu jednego pana, którego poznałem wczoraj wieczorem. To także obcy w tem mieście. Panie Kibworth!

Kibworth zbliżał się do stolika. Był to młodzieniec, trochę może starszy, niż Charlie, nędznie ubrany. Miał skrzywioną i wychudłą twarz. W całej jego postaci było coś, co przypominało wilka, ale robił raczej sympatyczne wrażenie.

Uśmiechnął się do Otleya:

— Jestem, profesorze.

— No, i cóż, towarzyszu Kibworth, jakże się pan czuje?

— Wcale nieźle. Napiłbym się czegoś.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.5? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA